Ner 27. Kraków, 4 Lutego — Środa. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniére 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 lutego.

Traktat żeglużny między Austro-Węgrami a Francyą, zbadała już komisya Izby panów, i wnosi, aby Izba panów udzieliła temu traktatowi konstytucyjnego zatwierdzenia. Sprawozdawcą jest radca dworu baron Neumann. Komisya finansowa wygotowała referat o trzynastem dorocznem sprawozdaniu komisyi kontroli długów państwa, i wnosi, aby Izba panów przyjęła pomienione sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, uznając gruntowną, sumienną i pełną poświęcenia pracę tejże komisyi. Sprawozdawcą jest hr. Falkenhayn.

Półurzędowe *communiqué* przedstawia podaną w jednym z peszteńskich dzienników wiadomość, jakoby w kompetentnych kołach myślano o podwyższeniu płac oficerskich, jako zbyt sangwiniczną, i zwraca uwagę na to, iż kwestya nowego uzbrojenia piechoty wisi jak miecz Damoklesa nad głowami ministrów wojny wszystkich państw, i w przeciągu jednej nocy może się stać aktualną.

Wszystkie dzienniki zgodnie zapewniają, że X. Dr Antoni Pilz, kanonik w St. Pölten, zostanie wkrótce niewątpliwie zamianowany następcą zmarłego Rudigera na stolicy biskupiej w Lincu.

Od kilku dni bawi prezes ministrów węgierskich p. Tisza we Wiedniu, dokąd miał także przybyć minister skarbu p. Szapary. P. Tisza konferował z członkami austryackiego i wspólnego rządu co do kilku bieżących kwestyj. Według niektórych dzienników, pobyt p. Tiszy w Wiedniu ma pozostawać w związku ze znanemi przedłożeniami rządu austryackiego przeciw anarchistom. Wydaniu ustawy o sporządzaniu i używaniu materyj wybuchowych, nie będzie się rząd węgierski sprzeciwiał, ale nie zgodzi się, zdaniem tych dzienników, nigdy na uchwalenie zarządzeń wyjątkowych według wzoru przedłożenia austryackiego. *Budapester Corr.* donosi, że p. Tisza miał w sobotę posłuchanie u Cesarza, i że następnie konferował z hr. Kalnokym i z szefem sekcyjnym Schoegyenim.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłoży komisya finansowa sprawozdanie o ustawie finansowej. Ułożona przez ministra skarbu ustawa finansowa na r. 1885 preliminuje wydatki w kwocie 337,940.264 złr., dochody w kwocie 326,056.501 złr., a przeto deficyt wynosi złr. 11,883.763. Ustawa poleca, aby minister skarbu deficyt ten pokrył w drodze operacyi kredytowej.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż królewski notaryusz w Kikindzie Bela Kormos, zostanie w najbliższych dniach zamianowany dyrektorem policyi w Budapeszcie. Kormos urzędował dłuższy czas jako adlatus królewskiego komisarza hr. Gedeona Radaya w Szegedynie, i rozwinął tam pożyteczną i energiczną działalność.

Wniosek Koła polskiego względem używania języka polskiego w sądach, nad którym w przeszłym tygodniu obradowała komisya parlamentu niemieckiego odrzuconym został przez większość tejże komisyi w całej swej osnowie, nie utrzymała się też żadna ze znanych poprawek. Poseł Letocha (Szlązak) podał jeszcze jednę poprawkę, która ma być przedmiotem dyskusyi komisyi w tym tygodniu.

Chodzi teraz o to, czy na pełnem posiedzeniu wniosek ten, mimo przeciwnego mu referatu komisyi, znajdzie więcej przychylności.

W czasie obrad w parlamencie niemieckim nad wnioskiem o rozszerzenie zabezpieczenia na przypadek kalectwa także na robotników zatrudnionych w gospodarstwie leśnem i rolnem, zabrał między innymi głos poseł ziemi Chełmińskiej p. Sczaniecki i wyrażając sympatye Polaków dla humanitarnych celów ustawy, wskazał zarazem jej strony ujemne, przyczem znalazł też sposobność nadmienienia jaką ujmę czyni tym celom humanitarnym tendencyjne ograniczenie działania Sióstr Miłosierdzia. W końcu żąda, aby władze, dla unikienia nieporozumień i zamętu używały w stosunkach swych z zabezpieczonymi robotnikami polskimi języka polskiego. Mowa jego gruntowna i czysto przedmiotowa zrobiła w Izbie bardzo dobre wrażenie.

W parlamencie niemieckim ma rząd, jak słychać, zażądać w formie dodatkowego etatu, zapewienia całej pensyi zamordowanego w Frankfurcie Rumpfa pozostałym dzieciom jego.

W tych dniach ma się odbyć pełne posiedzenie konferencyi zachodnio-afrykańskiej. Wiadomo, że od d. 5go stycznia odbywały się tylko posiedzenia komisyi, której prace opóźniły się przez to, że Sir Mallet, reprezentant Anglii oświadczał raz po raz, że co do pewnych szczegółów niema dostatecznej instrukcyi. O ile ją uzyskał pokaże się ze sprawozdania komisyi, które, jak dawniejsze, przedłoży znów reprezentant Belgii, bar. Lambermont. Chodzi już tylko o jeden punkt główny: określenie formalności, które okupacyom dokonywanym w Afryce mają nadać znaczenie prawomocnie nabytych. Drugim ubocznym punktem, który mocarstwa także na konferencyi starać się będą załatwić, jest ugoda stowarzyszenia z mocarstwami, które wybrzeżem ujścia rzeki Kongo się podzieliły — z Francyą i Portugalią.

Sformułowany przez komisyę konferencyjną tak zwany „projekt deklaracyjny“, tyczący się formalności, jakie zachowane być mają w celu uprawnienia nowych nabytków w Afryce brzmi jak następuje:

„1) Mocarstwo, które odtąd brać będzie w posiadanie terytorya na wybrzeżach kontynentu afrykańskiego, położone po za obecnemi ich posiadłościami, albo, które nie posiadając dotąd żadnej cząstki wybrzeża, świeże nabycia na niem czynić będzie chciało, tak samo mocarstwo podciągające pewne części Afryki pod swój protektorat, powinno o takiej akcyi swojej zawiadomić inne mocarstwa, aby im podać sposobność poczynienia w razie potrzeby stosownych reklamacyj.

2) Mocarstwa, podpisujące akt niniejszy, uznają obowiązek swój do utrzymywania w zajętych częściach wybrzeży afrykańskich stosownych środków do utrzymania swej powagi, któreby wystarczyły do obrony nie tylko własnych praw nabytych, ale także ogólnej wolności handlowej i bezpieczeństwa przewozu wysyłanych tam towarów.

W sprawie egipskiej miało już przyjść między Anglią a Francyą do zupełnego porozumienia, mianowicie miał Ferry oświadczyć posłowi angielskiemu w Paryżu, że się na żądane przez Anglią modyficacye kontrprojektu francuskiego zgadza. Układ w tej mierze ma być spisanym przez reprezentantów obu państw i reszcie mocarstw przedłożonym.

Pol. Corr. odebrała z Rzymu dokładną analizę odpowiedzi, jakiej udzielił Mancini na wyraźne zapytanie Crispiego, czy istnieje jaki traktat z Anglią, czy nie? Zapytanie to zmusiło Manciniego do obszerniejszego nieco rozwiedzenia się nad stosunkiem Włoch do mocarstw centralnych z jednej, a do Anglii z drugiej strony. „Gabinet włoski, mówił Mancini, przywięzuje przedewszystkiem do tego wielką wagę, aby jak najskrupulatniej stosować się we wszystkiem do obowiązków, jakie sojusz z mocarstwami nietylko co do litery brzmienia, ale i co do ducha swego, na niego nakłada. Między Anglią a Włochami niema ani układu, ani jakiejkolwiek stypulacyi względem Egiptu, morza Czerwonego, lub morza Śródziemnego. Włochy zajmują się kwestyą egipską o tyle, o ile tego własny ich interes i ogólny interes europejski wymaga. Ale właśnie z tych dwojakich względów zdawało się rządowi włoskiemu, że powinien sobie wziąść za zasadę, ułatwiać zadanie Anglii o tyle, o ile to pogodzić można z obowiązkami przyjętemi względem mocarstw centralnych. W zamian za lojalne i życzliwe postępowanie Włoch względem Anglii, wytworzył się między obu mocarstwami pewien rodzaj wspólności (*communante*) zapatrywań, które doprowadziły do wzajemnego wspierania się i do pewnej równoległości w akcyi obu mocarstw na morzu Czerwonem, gdzie oba mocarstwa łączy wspólny interes dbałości o jego bezpieczeństwo.“ Wywody te zakończył Mancini wyrażeniem zdania, że „przyjazne stosunki z Anglią mają w oczach rządu włoskiego znaczenie nowej gwarancyi, która w sposób bardzo naturalny a przytem prawie konieczny uzupełnia program pokojowy i konserwatywny, który jest podstawą sojuszu z dwoma cesarstwami, nadającego dyrektywę całej zewnętrznej polityce włoskiej.“

Pozaparlamentarna kampania wygłaszania mów odbywa się teraz w Anglii w całej pełni. Za najważniejsze z nich poczytać można mowy Brighta i Chamberlaina w Birminghamie. Pierwszy z nich oświadczał się przeciw pomnażaniu floty angielskiej, któreby wtenczas dopiero za usprawiedliwione mógł poczytać, gdyby się na wojnę z Francyą zanosiło. Przemawiał też przeciw wszelkim rozszerzeniom granic angielskich.

Chamberlain zaś z powodu wzmianki o wypadkach w Sudanie, tak się o polityce rządu w tej kwestyi odezwał: „Nikt bardziej odemnie nie pragnie położyć koniec rozlewowi krwi i wydatkom, jakie wyprawa do Sudanu za sobą pociąga. Rząd nie może jednak opuścić Gordona, nie uważa też za zgodne z honorem imienia angielskiego, aby załogi egipskie w Sudanie zostawić na pastwę plemionom sudańskim. Skoro jednak to dzieło, nakazane uczuciem humanitarnem, będzie spełnionem, pozostawionym zostanie Sudan dzikim plemionom, które go zamieszkują, a których praw, dla tego, że są chwilowymi nieprzyjaciołmi naszymi, znieważać nie można. Będą one mogły potem nadać sobie formę rządu, jaką zechcą i obrać sobie panujących, podług własnej woli.“

Oprócz bilu dynamitowego, wniesionego przez Edmundsa w Senacie Stanów zjednoczonych, podane już zostały wnioski podobnej treści w legislaturach kilku poszczególnych krajów, mianowicie w Massachusetts, Connecticut i Nowym Yorku. Wniosek w ostatniej legislaturze podany ma być ze wszystkich najostrzejszym i nietylko najmniejszego sprzedawania, kupowania i przewozu dynamitu nie pozwala, ale karze ostro wszelkie usiłowania nabycia go i zbieranie składek w tym celu.

Ilekroć spokojnego człowieka spotyka niezasłużona krzywda, tylekroć napastnik wymierzając mu razy i cięgi, zwykł miotać nań potok obelg. Tak się obecnie dzieje z nami. Pisma rosyjskie codziennie, a niemieckie co kilka dni zajmują się Polakami, jakby świeżo odkryły legowisko dzikich zwierząt, które wytępić trzeba. Nic trudniejszego, niż zachowanie zimnej krwi wobec tej obławy. Zewsząd wznosi się okrzyk groźby, a ciągłe wymyślanie i łżenie Polaków ma służyć do pobudzenia zapalczywości przeciw nim, do zagłuszenia nietylko prawdy i sumienia, ale i głosu rozsądku. A jednak potrzeba nam spokoju, potrzeba co więcej pogody duszy, — aby się nie poddać zwątpieniu, gdy każda obelga dziennikarska zamienia się w czyn i podstawę systemu rządowego.

Petersburskie Wiedomosti w odpowiedzi na nasz artykuł o spotkaniu i poswacie między panslawizmem a pangermanizmem miotają się w gorączce, i fałszując fakta, odwracają słowa cytowane z *Czasu*, kładą tam białe, gdzieśmy powiedzieli czarne.[1])

Przytaczamy rzeczony artykuł w właściwej rubryce, na dowód, do jakiego stopnia dochodzi obecnie ten paroxyzm gorączki polakożerczej. Jest to stan upojenia, mogący budzić nadzieję wytrzeźwienia, gdyby prasa rosyjska nie dolewała ciągle alkoholicznego napoju.

Ale mówmy do trzeźwych — bo wiemy, że są w Rosyi. Co się stało, coby mogło dać powód do wznowienia systemu zagłady na większe niż kiedykolwiek rozmiary i za pomocą środków bardziej radykalnych, niż były środki Murawiewa? Strasznem było nieszczęście i strasznem było szaleństwo powstania 1863 r. — ale niech zważą ludzie polityczni w Rosyi, że pomsta w lat dwadzieścia wygląda tak, jak gdyby chciano nas karać za to, żeśmy nowego niezrobili szaleństwa, żeśmy indywidualnie wystrzegali się i takiego nawet podrażnienia wobec zamiarów i potęgi Rosyi, jak im mógł być epizod p. Rogozińskiego wobec kolonialnych zamiarów ks. Bismarka. Opinia poważna narodu stłumiła w zarodzie podniętę zagraniczną do formowania legionu polskiego podczas wojny wschodniej. Polacy w niczem i nigdzie nie prowokowali nienawiści rosyjskiej, okrom tem, że żyją i istnieją jeszcze.

Przeświadczenie o spokojnem usposobieniu Polaków, jest tak głębokie u ludzi władzy w Rosyi, że gdy cesarz Aleksander wyjeżdżał do Warszawy, pomocnik ministra i naczelnik 3 *oddzielenia* jenerał Orżewski żądał urlopu, oświadczając Cesarzowi, że jego usługi w tej chwili nie będą potrzebne, bo w Warszawie i wśród Polaków żadne monarsze nie może grozić niebezpieczeństwo.

Jakoż podróż ta była odpoczynkiem od ciągłych obaw, i zdawała się zapowiadać przywrócenie rozsądniejszych stosunków.

Wrażenie to właśnie, jakie wyniósł Aleksander III z pierwszego zetknięcia się z kra-

[1]) *Czas* napisał „myśmy nigdy nie należeli do optymistów, którzy mniemali, że przyjdzie chwila, kiedy o sympatye polskie będą się licytować dwa rozbiorowe mocarstwa“, — *Wiedomosti* cytując wyrzucają **nigdy i nie** — z negacyi robią afirmacyą — i na tem opierają całe dalsze rezonowanie.

POTOP

(26)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

Rada wojenna istotnie miała miejsce, i wojewoda poznański na niej prezydował. Była to szczególna rada! Brali w niej udział sami tacy dygnitarze, którzy się na wojnie nie znali. Bo magnaci wielkopolscy nie szli i nie mogli iść za przykładem owych „królewiąt“ litewskich lub ukrainnych, żyjących w ustawicznym ogniu, jak salamandry. Tam, co wojewoda lub kanclerz, to był wódz, któremu pancerz wygniatał na ciele nigdy nieschodzące czerwone pręgi, któremu młodość zbiegała na stepach, lub w lasach od wschodniej strony, wśród zasadzek, walk, gonitew, w obozach lub taborach. Tu byli to dygnitarze, pilnujący urzędów; a choć w chwilach potrzeby chodzili i oni na pospolite ruszenie, jednakże nigdy nie zajmowali naczelnych w czasie wojen stanowisk. Głęboki spokój uśpił wojowniczego ducha i potomków tych rycerzy, którym niegdyś żelazne hufce krzyżackie nie mogły dotrzymać pola, zmienił w statystów, uczonych i literatów. — Dopiero twarda szkoła szwedzka nauczyła ich, czego zapomnieli.

Ale tymczasem zgromadzeni na naradę dygnitarze spoglądali na się niepewnemi oczyma, i każdy bał się pierwszy odezwać, czekając, co powie „Agamemnon“, wojewoda poznański. „Agamemnon“ zaś sam nie znał się poprostu na niczem, i mowę swoją rozpoczął znów od narzekań na niewdzięczność i ospałość królewską, na lekkie serce, z jakiem całą Wielkopolskę i ich pod miecz wydano. Ale za to jakże był wymowny, jakże wspaniałą czynił postać, prawdziwie rzymskiego senatora godną: głowę przy mówieniu trzymał wzniesioną, czarne jego oczy ciskały błyskawice, usta pioruny, a siwiejąca broda trzęsła się z uniesienia, gdy przyszłe klęski ojczyzny malował.

—„W czemże bowiem ojczyzna cierpi? — mówił — jeżeli nie w synach swoich... a my tutaj najpierwej ucierpimy. Po naszych to ziemiach, po naszych prywatnych fortunach, zasługami i krwią przodków zdobytych, przejdzie naprzód noga tych nieprzyjaciół, którzy jako burza zbliżają się ku nam od morza. I za co my cierpimy? za co zajmą nasze trzody, wydepcą zboża, popalą wsie, pracą naszą zbudowane? Czy myśmy krzywdzili Radziejowskiego, który niesłusznie osądzony i jak zbrodniarz ścigany, obcej protekcyi szukać musiał? Nie!... Czy my nastajemy, aby ten próżny tytuł króla szwedzkiego, który już tyle krwi kosztował, był w podpisie naszego Jana Kazimierza zachowany? Nie! Dwie wojny palą się na dwóch granicach — trzebaż było wywołać i trzecią. Kto winien, niech go Bóg, niech go ojczyzna sądzi!... my umyjmy ręce, bośmy niewinni tej krwi, która będzie przelaną.“

I tak dalej piorunował wojewoda; ale gdy przyszło do właściwej materyi, nie umiał rady pożądanej udzielić. Posłano tedy po rotmistrzów, łanową piechotą dowodzących, a szczególniej po pana Władysława Skoraszewskiego, który był nietylko rycerz sławny i niezrównany, ale stary praktyk wojenny, znający wojnę jak pacierz. Rad jego istotni nawet wodzowie nieraz sluchali; tem więc skwapliwiej pożądano ich teraz. Pan Skoraszewski radził tedy założyć trzy obozy: pod Piłą, Wieluniem i Ujściem, tak blisko, aby w razie napadu mogły sobie wzajem przychodzić w pomoc; a prócz tego całą nadrzeczną przestrzeń, łukiem obozów objętą, obsypać szańcami, któreby nad przeprawami panowały.

— Gdy się już okaże — mówił pan Skoraszewski — w którem miejscu nieprzyjaciel będzie przeprawy tentował, tedy się tam ze wszystkich trzech obozów w kupę zbierzemy, aby mu dać wstręt należyty. Ja zaś za zezwoleniem JWM. Panów pójdę z małym pocztem do Czaplinka. Stracona to pozycya, i wczas się z niej cofnę, ale tam najpierwej dowiem się o nieprzyjacielu i JWM. Panom dam znać o nim.

Wszyscy zgodzili się na ową radę, i poczęto nieco żwawiej krzątać się w obozie. Szlachty zjechało się wreszcie do piętnastu tysięcy. Łanowi sypali szańce na przestrzeni sześciu mil. Ujście, główną pozycyę, zajął ze swymi ludźmi pan wojewoda poznański. Część rycerstwa została w Wieluniu, część w Pile, a pan Władysław Skoraszewski odjechał do Czaplinka, by ztamtąd dawać baczenie na nieprzyjaciela.

Rozpoczął się lipiec; dnie były ciągle pogodne i gorące. Słońce dopiekało na równinach tak mocno, iż szlachta chroniła się po lasach, pomiędzy drzewami, pod których cieniem niektórzy kazali rozbijać swe namioty. Tam też wyprawiano uczty gwarne i hałaśliwe, a jeszcze więcej hałasu czyniła służba, zwłaszcza przy pławieniu i pojeniu koni, których po kilka tysięcy naraz pędzono trzy razy dziennie do Noteci i Głdy, kłócąc się i bijąc o najlepszy przystęp do brzegu.

Duch jednak, pomimo iż sam wojewoda poznański działał raczej w ten sposób, aby go osłabić, był z początku dobry. Gdyby Wittenberg był nadszedł w pierwszych dniach lipca, byłby prawdopodobnie napotkał mocny opór, który w miarę rozgrzewania się ludzi w boju, mógłby się zmienić w niezwalczoną wściekłość, jak tego często bywały przykłady. Bo przecie w żyłach tych ludzi, jakkolwiek odwykłych od wojny, płynęła krew rycerska.

Kto wie, czy drugi Jeremi Wiśniowiecki nie zmieniłby był Ujścia w drugi Zbaraż i nie zapisał w tych okopach nowej świetnej karty rycerskiej. Ale właśnie wojewoda poznański na nieszczęście mógł tylko pisać, nie walczyć. Wittenberg, człowiek nietylko wojnę znający, ale i ludzi, może umyślnie się nie spieszył. Doświadczenie długoletnie uczyło go, że nowozaciężny żołnierz najniebezpieczniejszy jest w pierwszej chwili zapału i że częstokroć nie męstwa mu brak, ale żołnierskiej cierpliwości, którą tylko praktyka wyrabia. Potrafi on nieraz uderzyć, jak nawałnica, na najstarsze pułki i przejść po ich trupach. Jestto żelazo, które, póki czerwone, drga, żyje, sypie iskry, pali, niszczy — a gdy już wystygnie, jest tylko martwą bryłą.

Jakoż, gdy ubiegł tydzień i drugi, a zaczynał się trzeci, długa bezczynność poczęła ciężyć pospolitemu ruszeniu. Upały były coraz większe. Szlachta nie chciała wychodzić na musztry, tłumacząc się tem, że konie, cięte przez bąki, nie chcą ustać na miejscu, a „jako że w błotnistej okolicy, od komarów wytrzymać nie można.“ Czeladź wszczynała coraz większe kłótnie o miejsca cieniste, o które i między panami przychodziło do szabel. Jaki taki, skręciwszy wieczorem od wody, wyjeżdżał chyłkiem z obozu, ażeby nie wrócić więcej.

Nie brakło i z góry złego przykładu. Pan Skoraszewski dał właśnie znać z Czaplinka, że Szwedzi już niedaleko — gdy na radzie wojennej uwolniono do domu pana Zygmunta z Grudnej Grudzińskiego, starościca średzkiego, o co stryj Andrzej, pan wojewoda kaliski, wielce nastawał.

— Jeśli ja mam tu głowę złożyć i gardło dać — mówił — niechże synowiec po mnie pamięć i sławę odziedziczy, aby zasługa moja nie przepadła.

Tu począł roztkliwiać się nad młodym wiekiem i niewinnością synowca, oraz wynosić jego hojność, z jaką sto piechoty bardzo porządnej dla Rzeczypospolitej na ten termin wystawił. I rada wojenna zgodziła się na prośby stryja.

Zrana dnia 16go lipca wyjeżdżał pan starościc w kilkanaście sług otwarcie z obozu do domu, w wigilię niemal oblężenia i bitwy. Tłumy szlachty przeprowadzały go wśród szyderskich okrzyków aż za obóz, a tłumom tym przywodził Ostrożka, który krzyczał zdaleka za odjeżdżającym:

— Mości panie starościcu! daję ci do herbu i nazwiska przydomek: Deest!

— Vivat Deest-Grudziński! krzyknęła szlachta.

— A nie płacz za stryjcem — wołał dalej Ostrożka — równy on ma z tobą kontempt dla Szwedów — i niech się jeno pokażą, pewnie się plecami do nich obróci.

Młodemu magnatowi krew biła do twarzy, ale udawał, że obelg nie słyszy — jeno konia bódł ostrogami i tłumy rozpierał, by jak najprędzej znaleść się po za obozem i swymi prześladowcami, którzy w końcu, bez uwagi na ród i godność odjeżdżającego, poczęli rzucać grudkami ziemi i krzyczeć:

— Masz grudkę Grudziński!! A ho! a huzia! hoc! hoc! szarak, kot!

Uczynił się taki tumult, że aż wojewoda poznański nadbiegł z kilku rotmistrzami uspokajać i tłumaczyć, że starościc tylko na tydzień, dla bardzo pilnych spraw wziął permissyę. Jednakże zły przykład podziałał — i tego samego dnia znalazło się kilkuset szlachty, którzy nie chcieli być gorszymi od pana starościca, lubo wymykali się z mniejszą assystencyą i ciszej. Pan Stanisław Skrzetuski, rotmistrz kaliski, a stryjeczny słynnego zbarażczyka Jana, włosy rwał na głowie, bo i jego łanowcy, idąc za przykładem „towarzystwa“, poczęli „wyciekać“ z obozu. Złożono znów radę wojenną, w której tłumy szlacheckie koniecznie chciały wziąść udział. Nastała noc burzliwa, pełna krzyków, swarów. Podejrzywano się wzajemnie o zamiar ucieczki. Okrzyki: „Albo wszyscy, albo nikt“ przelatywały z ust do ust. Co chwila zrywały się wieści, że wojewodowie uchodzą — i panował taki rozruch, że wojewodowie musieli się ukazywać po kilkakroć wzburzonym tłumom. Kilkanaście tysięcy ludzi stało do świtania na koniach, wojewoda poznański zaś jeździł między niemi z odkrytą głową, podobien do senatora rzymskiego, i powtarzał co chwila wielkie słowa:

— Mości panowie! z wami żyć i umierać!

Przyjmowano go w niektórych miejscach wiwatami, w innych brzmiały szyderskie okrzyki. On zaś ledwie uciszył tłumy, wracał na radę, spracowany, zachrypły, upojony wielkością własnych słów i przekonany, że tej nocy niepożyte ojczyźnie oddał usługi.

Ale na radzie mniejsze miał słowa na ustach, bo się za brodę i za chochół targał z rozpaczy, powtarzając:

— Radźcie waszmościowie, jeśli umiecie!... ja umywam ręce od tego, co się stanie, bo z takim żołnierzem niepodobna się bronić.

— Jaśnie wielmożny, wojewodo! — odpowiadał pan Stanisław Skrzetuski. — Sam nieprzyjaciel powściągnie tę swawolę i te rozruchy. Niech jeno armaty zagrają, niech przyjdzie do obrony, oblężenia, ta sama szlachta w sprawie własnego gardła musi z wałów służyć, nie w obozie się warcholić. Tak już nieraz bywało!

— Z czem się bronić? armat nie mamy, jeno nasze wiwatówki, dobre do pukania w czasie uczt.

— Pod Zbarażem Chmielnicki miał siedmdziesiąt dział, a książę Jeremi jeno kilkanaście oktaw i granatników.

— Ale miał wojsko, nie pospolitaków: swoje chorągwie w świecie sławne, nie ichmościów od strzyży owiec.

— Posłać po pana Władysława Skoraszewskiego — rzekł pan Sędziwój Czarnkowski, kasztelan poznański. — Uczynić go obożnym. On ma mir u szlachty i w ryzie utrzymać ją potrafi.

— Posłać po Skoraszewskiego!... Po co on ma w Drahimiu czy w Czaplinku siedzieć! — powtórzył pan Jędrzej Grudziński, wojewoda kaliski.

— Tak jest! to najlepsza rada! — zawołały inne głosy.

I wysłano gońca po pana Władysława Skoraszewskiego — innych postanowień na radzie nie powzięto, natomiast mówiono i narzekano wiele na króla, królowę, na brak wojska i opuszczenie. Ranek następny nie przyniósł ni pociechy, ni uspokojenia. Owszem bezład stał się jeszcze większy. Ktoś puścił nagle wieść, że różnowiercy, mianowicie kalwini sprzyjają Szwedom i gotowi są przy pierwszej sposobności przejść do nieprzyjaciół. — Co więcej, wieści tej nie zaprzeczyli ani pan Szlichtyng, ani panowie Kurnatowscy, Edmund i Jacek, również kalwini, ale ludzie szczerze ojczyźnie oddani. Sami owszem potwierdzili, że różnowiercy tworzą osobne koło i zmawiają się ze sobą, pod wodzą znanego warchoła i okrutnika pana Reja, który za młodu, służąc w Niemczech, jako ochotnik po stronie luterskiej, wielkim był Szwedów przyjacielem. Zaledwie tedy te podejrzenia rozbiegły się między szlachtą, natychmiast kilkanaście tysięcy szabel zabłysło i prawdziwa burza rozpętała się w obozie.

— Zdrajców karmiemy! żmije karmiemy, gotowe kąsać łono rodzicielki! — wołała szlachta.

— Dawajcie ich sam!

— W pień ich!... Zdrada najzaraźliwsza, mości panowie!... Wyrwać kąkol, bo inaczej zginiemy wszyscy!

Wojewodowie i rotmistrze znów musieli uspokajać, ale przyszło im to jeszcze trudniej niż dnia poprzedniego. Sami zresztą byli przekonani, że pan Rej gotów najotwarciej zdradzić ojczyznę, bo to był człowiek zupełnie zcudzoziemczony i prócz mowy, nie miał w sobie nic polskiego. Uchwalono też wysłać go z obozu, co zaraz uspokoiło nieco wzburzonych. Jednakże długo jeszcze zrywały się okrzyki: „Dawajcie ich sam!... Zdrada! zdrada!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

jem i społecznością polską, stało się powodem podnięty najgwałtowniejszego do prześladowania.

Podniety te mają dwa źródła: jedno zewnętrzne z natchnień berlińskich, drugie wewnętrzne stronnictwa terorystów rewolucyjnych, stojących dziś u władzy i steru opinii.

Jedną z tradycyi polityki pruskiej jest przeszkadzać i nie dopuszczać do jakiegokolwiek załagodzenia sporu między Polską a Rosyą. W Berlinie zawsze korzystają z każdego pozornego zbliżenia z Petersburgiem, aby z dwóch stron naciskać na Polaków. W Skierniewicach zażądano od p. Giersa nowego podpisu, że upokarzający dla Rosyi traktat berliński będzie w swej mocy utrzymany, dano mu tylko *carte blanche* do działania na dalekim Wschodzie, w wnętrzu Azyi i na granicy chińskiej. Odepchnięto Rosyę w głąb, aby przez nią znaleść dywersyę przeciw Anglii, gdyby miała nadejść chwila do przeprowadzenia planów polityki kolonialnej, wymagającej dla Niemiec nowych portów i szerszych granic morskich na zachodzie Europy. Natomiast łącznikiem miała się stać ta kość polska rzucona do ogryzania czynownikom rosyjskim po jednej, a germanizatorom po drugiej stronie granicy. Znaleźliśmy się więc znów pomiędzy dwoma kolosami, którzy obróceni do siebie plecami, gniotą zaporę, co ich dzieli, a mają twarz i ramiona wyciągnięte jeden na Wschód, drugi na Zachód.

Straszne to dla nas *dos á dos*, czy się obróci na korzyść tradycyjnych dążeń rosyjskich, czy w azyatyckie spychając Rosyę tory, nie wyruguje ją z rodziny państw europejskich; gdy to okno na Europę, jaką była Polska, nowemi zostanie zawalone gruzami?

A czynniki wewnętrzne, prasa i świat urzędniczy, pobudzający ów fanatyzm narodowo-religijny, czy nie jest po prostu fermentem rewolucyjnym? Dość było kilku dni spokojnych dla Cara w Warszawie, aby wstrząsnęła się ta cała falanga, i poruszyła wszystkie sprężyny rządów teroryzmu.

Czy teroryzm podziemny, dynamitowy, czy teroryzm z góry, ukazami zadokumentowany, zasada i cel są wspólne i brzmią: zniszczenie dla zniszczenia.

Do trzeźwych ludzi w Rosyi zwracamy te słowa i pytamy: za co na społeczność polską spada dziś ta pomsta, która nawet nie da się porównać z ekspropriacyą Irlandczyków, dokonaną w czasie wojny, gdy ta zagłada Polaków zawyrokowana w chwili spokoju i stanowiska legalności i bierności. Każde prześladowanie jeźli nigdy nie jest sprawiedliwe i uprawnione, to bywa loiczne i polityczne, jeźli stawia prześladowanemu problemat: „poddaj się, odrzuć broń buntowniczą albo cię zniszczę.“ Tu inaczej brzmi hasło zagłady: „nie buntujesz się, nie spiskujesz, uczuwasz wstręt do zasad i zbrodniczych praktyk nihilizmu, społecznie żyjesz w zgodzie, dla monarchy masz pomimo tylu ucisków poszanowanie, władzy państwowej w niczem okrom rzeczy sumienia nie stawiasz oporu, więc cię zgładzę i zniszczę.“ Konkluzya jakby ułożona w tajnych komitetach rewolucyonistów rosyjskich.

Czarna przyszła dla społeczności polskiej godzina; ale *sursum corda*, narody chrześciańskie mogą tylko zginąć samobójstwem; bez ich winy i bez udziału ich woli, żadna ich potęga, żaden ucisk zgnębić nie zdoła. Więc z pogodą i spokojem duszy przyjmujemy te groźby, których niczem nie wywołaliśmy, i nie damy się zepchnąć z drogi obranej, choć wyraźną tu jest intencya, aby nas także wciągnąć w tę przepaść nihilizmu, jaka się otwarła w Rosyi.

Francya po wyborach do senatu.

Wybory do senatu francuskiego zakończyły się przeważnem zwycięstwem stronnictwa rządowego, czyli republikańskiego oportunizmu. Gabinet pana Ferrego zdobył sobie większość 233 głosów przeciw ośmdziesięciu opozycyjnym senatorom, z których 14 należy do skrajnej lewicy, a sześćdziesięciu siedmiu stanowi prawicę konserwatywną, która utraciła w ostatniej walce wyborczej 20 krzeseł senatorskich. Przegrana ta tem dotkliwsza, że nie jest tylko liczebną — prawica nie mająca do zbytku mowców i ludzi wyższej miary, utraciła taką siłę wymowy i pióra jak ks. Broglie, znany pisarz historyczny i naczelnik osobnej polityczno-literackiej szkoły, jak dalej pp. Merode i Brunet. Tryumfujące stronnictwo rządowe opłakuje przegraną p. Spullera w jednym z okręgów wyborczych miasta Paryża.

Jakie zwycięstwo to oportunizmu republikańskiego ma znaczenie? Stwierdza ono na nowo wielokrotne doświadczenie, że powszechne głosowanie potwierdza zawsze *status quo* i daje słuszność tym, którzy stojąc przy władzy, mają w ręku wszystkie sprężyny i nici poruszające masami. Tak bywało zawsze za Napoleona III, który słusznie mawiał, iż powszechne głosowanie jest wybornym instrumentem, tylko potrzeba umieć grać na nim. Napoleon III uderzał w klawisze sławy, wielkości narodu, potęgi zewnętrznej, niekiedy demokracyi, a jeśli wskazywał ideał bogactwa, to na wielkie rozmiary wzrostu powszechnego dobrobytu. Cała ta klawiatura już ograna i żaden z klawiszy brzmiących na ton patryotycznej wielkości i sławy dziś nie odpowiada. Ale ci, co rządzą, umieją poruszać inne sprężyny o wiele niższych, osobistych lub lokalnych interesów. A kto rządzi we Francyi? nie prezydent i gabinet — tylko Izba poselska, większość parlamentarna i każdy poseł po szczególe. Organizacya administracyjna od biur ministeryalnych, aż do kancelaryi prefekta, jest w ścisłej zawisłości od posłów republikańskiej barwy, a popierającej gabinet. System „ręka rękę myje“ stanowi tu ogólną normę w stosunku władzy prawodawczej do władzy wykonawczej. W ten sposób układają się wszystkie interesa od nominacyi i awansu urzędników, do koncesyi na roboty publiczne, aż do zwolnień z ciężarów i podatków. Rząd kupuje większość, posłowie kupują wyborców, jeśli nie bezpośrednio brzęczącą monetą, to pośrednio protekcyą i faktorowaniem w sprawach osobistych i lokalnych. W takich stosunkach nieuniknionem jest następstwem, że wybory zamieniają się w kooptacyę stronnictwa, które raz zdobywszy większość, przy każdych wyborach przygotowuje sobie większą jeszcze liczebną siłę.

Oto klucz zagadki — dlaczego ponoszą przegraną tak zasady religijno-zachowawcze, jak dążności radykalno-skrajne, choć jedne i drugie mają gorących wyznawców, poruszają dodatnio lub ujemnie najgłębszemi strunami uczuć, przekonań, ideałów. Wystygły republikanizm oportunistyczny, który nie przemawia ani do wyobraźni mas, ani do głębszych przekonań poważniejszych stronnictw, zwycięża po prostu siłą mechaniczną; system rządów, który nie może się wykazać powodzeniem na żadnem polu, który zachwiał bogactwem Francyi, zwiększył deficyty budżetowe — system rządów, który niema wytkniętej przed sobą kolei, daje się tylko popychać — ma więc przeciw sobie zarówno żywioły zachowawcze, jak prąd radykalny — ten rząd i ten system będący wcieleniem mierności — zwycięża i utrwala się za każdemi wyborami.

Warto zapytać, czemu się to dzieje, co ten fenomen oznacza? Badając zbliska stan Francyi, przekonać się można, że wszystkie stronnictwa chorują na anemię, nie wyjąwszy nawet czerwonych, a że bierze coraz bardziej górę w losach narodu prawo inercyi. Nie darmo *inercyę* nazwał Napoleon III w chwili gaśnięcia swej gwiazdy, mądrością. Jakoż on tej sile inercyi zawdzięczał przedłużenie swych rządów. Drugie cesarstwo zmateryalizowało całą społeczność, zarówno dodatnie jak i burzliwe żywioły. To też, choć mnożyły się czarne punkta, opozycya wzmagała się, forma imperalizmu jednym sprzykrzyła się, drugich zniechęciła, a dezorganizacya wkradała się we wszystkie stosunki; gmach ten podminowany nie byłby atoli runął bez zewnętrznej katastrofy, bo się trzymał na prawie inercyi.

Ale prawo inercyi jak w fizyce tak i w polityce objawia się w dwojaki sposób, że to co postawione stoi, ale to co pchnięte w ruch leci bez oporu w przepaść.

Tak się stało, gdy najazd niemiecki zwalił drugie cesarstwo — Paryż tą siłą bezwiedną runął w przepaść komuny. Po chwilowej reakcyi uczucia narodowego, obudzonego pogromem i sromem, po uśmierzeniu komuny, zdobyciu Paryża i pierwszych konserwatywnych wyborach, siła odporna i samodzielność społeczna stopniowo słabła, znikała, i ustępowała znów przed tem samem prawem inercyi. Dlatego nie zdobyła się zdrowsza część narodu na jakikolwiek czyn i męskie postanowienie, a utraciwszy bodaj ostatnią sposobność przywrócenia monarchii, a z nią silniejszych podstaw państwa, wyższych dążności narodowych — rozpoczął się na nowo ów ruch fatalistyczny, bezoporny spadania w przepaść.

Ruch ten trwa ustawicznie, i znalazł swój wyraz w oportunizmie republikańskim, czyli bezprogramowości i bezcelowości, w polityce z dnia na dzień, aby się utrzymać przy władzy ciągłem ustępowaniem przed naciskiem. Ruch ten idzie zwolna od lat dwunastu, bo spadzistość jest pochyła, ale coraz bardziej obniża moralny i polityczny poziom narodu.

Co będzie bezpośredniem następstwem zwycięztwa wyborczego tych biernych, bezprogramowych żywiołów w senacie? Wiadomo, że dążeniem radykalizmu, którym oportuniści ciągle muszą czynić ustępstwa, obok głównego, fanatycznie, sekciarsko popieranego programu, aby we wszystkich prawach i instytucyach zatrzeć ze szczętem cechę chrześciańską, obok tego ideału politycznego ateizmu, jest także chęć usunięcia tego hamulca, jakim bywa w innych państwach system dwuizbowy. Przeciw senatowi rozpoczęła się kampania, choć ten senat z tego samego źródła, z powszechnych wyborów biorąc początek, nie reprezentuje ani hierarchii społecznej, oddawna zmiażdżonej, ani jakichś wydatnych zasad. Miało jednak tu stronnictwo zachowawcze i katolickie dostępniejszą dla siebie trybunę.

Czy rezultatem przegranej konserwatystów będzie ziszczenie żądań p. Clemenceau, aby senat znieść i przeprowadzić w tym duchu reformę konstytucyi, to rzecz już obojętna. Senat zrównany swym składem z Izbą deputowanych, staje się prostem jej powtórzeniem, już nie hamulcem, ale drugiem kołem u wozu, czy też biedy republikańskiej, które przyspieszać tylko będzie ten pęd na spadzistości radykalizmu bezwzględnie potwierdzając każde postanowienie Izby deputowanych.

To też konserwatyści francuscy od lat kilkunastu łudząc się ustawicznie tą błędną a poniekąd grzeszną nadzieją, „im gorzej tem lepiej, tem prędzej przyjdzie katastrofa,“ a po niej reakcya, i teraz tryumfują ze swej przegranej. Straciliśmy 20 głosów, zwyciężyli republikanie, przybyło radykałów — tem lepiej, prędzej doczekamy się zużycia republiki.

Tryumfują także *le Temps*, *la Republique française* i *Journal des debats*, organa oportunistycznej republiki, i tryumfują słusznie. P. Ferry jest człowiekiem chwili, wybornie odpowiada ogólnemu poziomowi.

Złożył on dowody niepospolitej dyplomatycznej i parlamentarnej zręczności. Prawdziwy oportunista ma zalety mierności, postępuje on pod ewangielicznem godłem: „niech troska dnia dzisiejszego ci wystarczy.“ Gambetta miał jeszcze za wysoką miarę na obecne położenie i usposobienie Francyi, czegoś chciał, choćby skrutynium list, miewał inicyatywę i lubił ryzykować — to też o tyle wywierał wpływ, o ile rządził z poza kulis, a gdy wziął chwilowo odpowiedzialność za władzę, wnet runął.

W Berlinie p. Ferry jest *persona grata* właśnie dla swojej mierności i ztąd bierze podnietę, nawet otrzymuje zachęty i daleko sięgające obietnice, bo ks. Bismark w zamian za zabrane prowincye, wskazuje potulnej, oportunistycznej republice w przyszłości Belgię — w razie, gdyby polityka kolonialna zmusiła go do anneksyi Holandyi na rzecz Niemiec. Ewentualności te, lubo zawisły jeszcze od wielu okoliczności, dodają śmiałości i siły obecnemu gabinetowi.

W polityce wewnętrznej zawsze na pierwszym planie stoi kwestya kościelna. Gabinet podzielił sobie na porcye ową potrawę, zwaną *manger le pretre*.

Za każdem zebraniem Zgromadzenia narodowego rzuca on jakąś kość poświęcaną radykałom, to obcinając budżet wyznań, znosząc kapelanów, wydział teologiczny na uniwersytecie paryskim, to wyrzucając zakonników ze szkół, lub zakonnice ze szpitali, albo przeprowadzając ustawę rozwodową. Ale i tu nie chce całkowicie p. Ferry utracić równowagi, więc chwyta się konkordatu Napoleona I, jako jedynego stałego punktu, nie chce go całkowicie wyrzucić z aktów, broni też przy budżecie spraw zagranicznych pozycyi poselstwa przy Watykanie. I tu nie można zaprzeczyć pewnego instynktu politycznego p. Ferremu, pewnego poszanowania dla tradycyi polityki francuskiej, która zawsze w dobrych z Rzymem stosunkach uznawała interes narodowy. — Wszak Rzeczpospolita 1848 r. uchwaliła wyprawę dla przywrócenia wygnanego Papieża. Rzeczpospolita 1885 r. jakżeż od tego daleko!

Jeśli p. Ferry utrzymuje się temi zaletami mierności, bez programatu a zręcznych wybiegów — p. Grevy niezachwiany na szczycie władzy, dzięki przymiotom zupełnej nicości. Zaniechał on już nawet formalności pierwszego dostojnika państwa nie podejmuje podróży po kraju, nie miewa mów nawet na Nowy Rok. Ze słomianego prezydenta, stał on się mitem — o którym już nawet pamflety opozycyjne zapominają. System dzisiejszy streszcza się w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej pod liczbą zera.

A co robią książęta orleańscy, co robi sukcesor tronu po hr. Chambordzie hrabia Paryża? Polują, dają pieniądze na ubogich i czekają. Dziwić się im tak bardzo nie można, że ulegają ogólnemu prawu inercyi. Nigdzie dziś tron nie jest bardzo tentujący, zwłaszcza wobec dynamitu, tem bardziej we Francyi, gdzie ewentualny król musiałby się zmierzyć oko w oko z ks. Bismarkiem. Nieraz już bywały przygotowane plany restauracyjne, ale zawsze rozbijały się nietyle o wewnętrzne trudności, ile o baczną uwagę i stanowczą niechęć kanclerza Niemiec. Restauracya monarchiczna we Francyi, podobnie jak poprawa rządu i konstytucya monarchiczna w Polsce za Stanisława Augusta — byłaby hasłem do wzniecenia wojny domowej i drugiego rozbioru.

Ale inercya dla pretendentów, lubo dość usprawiedliwiona, zawsze obraca się na ich niekorzyść to też wpływ książąt orleańskich, urok hr. Paryża zmniejsza się z dniem każdym. Książe d' Aumale podobno wpływa na tem większą ostrożność w jakiejkolwiek akcyi — lękając się wygnania — ale wygnanie dodałoby właśnie książętom uroku.

Natomiast bonapartyści lubo rozdzieleni na dwa obozy syna i ojca — wysuwają coraz bardziej księcia Wiktora, który ma mieć istotne zdolności.

Oportunizm rządowy, liberalny i sekciarski stoi wobec wielkich problematów społecznych i wzmagającej się burzy anarchistycznych żywiołów, bez programu i broni.

Anarchistyczne zebrania odbywają się w stolicy i innych miastach co dni kilka, bez żadnej przeszkody. Otwarte te kratery wulkanu zapowiadają bliski wybuch. Lecz zebrania te kończą się zwykle walką na pięści dwóch odłamów francuskiego socyalizmu. Socyaliści wyznający teoryę Ludwika Blanc, domagający się prawa do pracy, przywilejów dla czwartego stanu i złamania kapitalizmu już ogłoszeni za reakcjonistów, ustępować muszą z trybuny przed wyciem anarchistów, których program świeżo ogłoszony, skopiowany z odezw nihilistów zaczyna się od słów: „naszem powołaniem zniszczenie“.

Zebrania te wzniecają w Paryżu podobny popłoch, jak do niedawna grasująca cholera. Od października zmniejszyła się liczba przybywających cudzoziemców o 100.000 w porównaniu do lat poprzednich, zwiększyła się zaś liczba odjeżdżających o 60.000. Ubytek ten cudzoziemców obliczają ekonomiści i przemysłowscy jako stratę jednego miliarda w zarobku Paryża na obcych gościach.

Niedziw też, że od roku liczba upadłości w samej stolicy pomnożyła się o 80% od lat poprzednich.

Przesilenie przemysłu w stolicy, spotyka się z przesileniem agraryjnem na prowincyi, ze zniszczeniem winnic przez filoxerę, z obniżeniem cen zboża, którego produkcya we Francyi z powodu wysokich cen najmu i braku rąk zagrażona zupełnym upadkiem.

Francya chorowała politycznie i społecznie — ale stała potęgą ekonomiczną. Bogactwo było tu jedyną rękojmią i hamulcem namiętności. Dziś okrzyk: nędza! podnosi się ze wszech stron, złowróżbnem echem. Ruina finansów państwa, krach przemysłu w Paryżu i kryzys agraryjna czy ma sprowadzić we Francyi nowe wstrząśnienia. Spodziewać się należy, że do tego nie dopuści owo prawo inercyi będące psychologicznem znamieniem całej francuskiej społeczności od góry do dołu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 2 lutego.

Że w kołach ruskich podjęto już przygotowania do kampanii wyborczej do Rady państwa, to rzecz pewna i stwierdzona. Co jednak przytaczanem bywa dla scharakteryzowania kierunku i tendencyi tych przygotowań, jest tak chwiejnem, niepewnem, nawet bałamutnem, jak gdyby zakrawało na obałamucenie opinii. Szczególnie wszelkim zapewnieniom o stanowczem oddzieleniu się młodoruskiej frakcyi od staroruskiej należy dotąd niedowierzać, dopóki nie zostanie ogłoszony jakiś dokument, n. p. odezwa wyborcza. Co się w Domu narodnym przy drzwiach zamkniętych mówi i układa, to miewa znaczenie tylko na jeden dzień. Wszakżeż niedawno jeszcze *Diło* otwarcie ofiarowało staroruskiej frakcyi wspólną akcyę wyborczą. Ta oferta może się znowu ponowić, a może już niepotrzebuje nawet być ponawianą, jeżeli to prawda, że w akcyi komitetu młodoruskiego rolę czynną odgrywa były kanonik za metropolity Sembratowicza, X. Malinowski. I taka osobistość przytaczaną bywa w naszej prasie na świadectwo, że młodoruska frakcya zerwała ze świętojurcami!

Wiadomość o wielkim pożarze koszar w Jarosławiu zbiegła się fatalnie z innemi okolicznościami, które wcześnie każą przygotować kraj na potrzebę powiększenia dotacyi na budowę koszar.— Jak wiadomo, Sejm, aby uniknąć ciężaru kwaterunkowego w myśl ustawy, wybrał drogę pożyczek bezprocentowych dla gmin, chcących budować koszary. Z początku wstawiano na ten cel w budżet po 60,000 złr., ale wnet okazała się potrzeba podwojenia tej sumy. Dziś 120,000 złr. nie wystarcza, jak wynika z ostatniego sprawozdania sejmowego, a wkrótce jeszcze bardziej wystarczać nie będzie. Wskutek zmian w organizacyi artyleryi polowej, zatwierdzonych już przez Cesarza, nastąpi jej dyslokacya, a z dyslokacyą okaże się potrzeba nowych budowli. Właśnie Jarosław (obok Przemyśla i Stanisławowa) najwięcej uczuje potrzebę budowania nowych koszar. Jeżeliby chciano na razie zaspokoić potrzeby koszarowe tych trzech gmin miejskich w zupełności, już teraz należałoby znowu podwoić dotacyę budżetową na pewien okres czasu. Trzeba przyznać, że władza wojskowa, ile możności, stara się tak stawiać dyspozycye swoje, aby ciężar uczynić jaknajznośniejszym. Ale granica możności, której władza wojskowa przekroczyć nie może, jest i być musi ze stanowiska finansowego zawsze jeszcze za ciasna dla czynników bezpośrednio dotkniętych. Z tem trzeba się liczyć, że potrzeby wojskowe, jak w delegacyach i Radzie państwa, tak i w obrębie spraw krajowych, muszą zajmować dominujące stanowisko. Uwaga ta odnosi się także do wszystkich kroków podejmowanych celem wyzyskania dostaw wojskowych dla przemysłu krajowego.

Od tej lub owej dykasteryi cywilnej można wymagać, aby dla dobra przemysłu krajowego zadowoliła się na razie mniej szybką lub mniej uregulowaną dostawą potrzebnych materyałów, żeby nawet zgodziła się na pewien eksperyment. Zarząd armii nie może się powodować takiemi pobudkami, bo dla niego wojskowy punkt widzenia jest rozstrzygającym. Na to niema rady, ale właśnie dlatego nie trzeba wzbudzać illuzyi i fałszywych apetytów. Świetna byłaby to rzecz, gdyby zarząd armii w przygotowaniu dostaw miał na oku przedewszystkiem interesa pielęgnowanego przemysłu krajowego, ale niestety, takiego zarządu armii niema na całej kuli ziemskiej, a gdyby był gdziekolwiek, toby się nie ostał wśród nowoczesnych stosunków militarnych.

Przed miesiącem żydzi galicyjscy, przebywający w Radziwiłłowie za paszportami, podnieśli wielki lament na rząd rosyjski, że chce ich wypędzać na mocy ukazu mikołajowskiego, wzbraniającego izraelitom stałego pobytu w 50-wiorstowym rejonie pogranicznym. Lament ten wymagał ostrożnego traktowania, bo wszelka wiadomość tego rodzaju przypominać nam musi zaraz owe fatalne hece żydowskie z r. 1883, które ostatecznie najwięcej Galicyi, jako azylowi pędzonych żydów, uczuć się dały. Wyjaśnienia, otrzymane tym razem od rządu rosyjskiego, usuwają obawę. Kilku żydom w Radziwiłłowie kazano się wynieść, kilkunastu dalszych może ten sam los już wkrótce spotkać, ale nie stało się to na podstawie owego ukazu mikołajowskiego, lecz dla braku dostatecznej legitymacyi, lub z powodu pewnych sprawek nieczystych (głównie z powodu przemytnictwa). Jeżeli można polegać na otrzymanem zapewnieniu, to nawet i w tych wypadkach władza rosyjska w Radziwiłłowie postępuje nie bezwzględnie, lecz tylko pod naciskiem konieczności.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Jerzego Fedewicza w Orchowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Orchowicach.

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Sprawa subwencyi parowców pocztowych.

Wielce charakterystycznym był przebieg obrad w komisyi, zajmującej się wnioskiem o subwencyach rządowych dla przedsiębiorstwa poczt parowcowych. Stronnictwo narodowo-liberalne, popełniło, z chęci przypodobania się rządowi wielką nietaktowność przez wysłanie z łona swego do komisyi pp. Woermanna i Meiera. Pierwszy z nich jest kupcem wielko-handlowym hamburskim, drugi bremeńskim i zarazem dyrektorem Lloyda północno-niemieckiego. Tak Lloyd północno-niemiecki, jak i kilka firm hamburskich, do których i Woermann należy, mają publicznie przyznany zamiar współubiegania się z sobą w przedsiębiorstwie linii afrykańskiej subwencyonowanych poczt parowcowych. Narodowo-liberałom zdawało się, że ci zdołają najskuteczniej poprzeć wniosek rządowy. Stało się jednak inaczej. Póki bowiem była mowa w komisyi o urządzeniu punktu wypływu tej linii w Bremie, p. Meier przedstawiał przedsiębiorstwo tej linii w różowem świetle i popierał ją jak najusilniej, Woermann zaś odzywał się z wątpliwościami powodzenia tego przedsiębiorstwa bardzo znaczącemi. Kiedy potem zawiał wiatr przeciwny i Hamburg, jako punkt wypływu zaczął szans więcej nabierać, przemienił się raptem Meier z optymisty w pesymistę i zaczął odkrywać słabe strony przedsiębiorstwa. A, że obaj są wytrawnymi znawcami stosunków z utworzeniem linii poczty parowcowej afrykańskiej połączonych, komisya dowiedziała się kolejno od obu tych panów o tylu punktach ujemnych tego przedsiębiorstwa, że linia afrykańska w głosowaniu upadła. Tendencyjne postępowanie tych panów oburzyło zresztą wszystkie odcienia stronnictw, reprezentowane w komisyi do tego stopnia, że postanowiły zażądać uchwały parlamentu, „aby żadnemu z członków parlamentu nie wolno było, pod karą utraty mandatu, ubiegać się o subwencyę rządową na własne przedsiębiorstwo poczt parowcowych.“

Odrzucenie linii parowcowej afrykańskiej spowodowało pp. Woermanna i Meiera do zażądania zwolnienia od obowiązków komisyjnych, do której wcale, jako członkowie, wchodzić nie byli powinni. Wysłuchanie ich bowiem jako znawców rzeczy, o które chodzi, byłoby się samo przez się znalazło.

Po wyjściu ich z komisyi objawiła się w dalszym przebiegu narad szczególna taktyka, prawdopodobnie z góry podyktowana. Reszta komisyi była w większości składu swego skłonną do przyjęcia tylko linij wschodnio-azyatyckich, tych, które wypływają z morza Śródziemnego, i mają korzystać z kanału sueskiego. Obcięty w ten sposób wniosek rządowy miał też wszelkie szanse powodzenia w parlamencie, gdzie większość niema wprawdzie, ze względu na obecny stan finansów rządowych, ochoty przyzwolenia na subwencye rządowe dla przedsiębiorstw poczt parowcowych, ale nie chce znów zrażać sobie zanadto opinii publicznej, cierpiącej dziś na gorączkę kolonialną. Dla niej przyjęcie linij lepszych, a odrzucenie linii gorszej, której słabe strony interesowani w niej nawet znawcy, w chwili nieoględnej namiętności, sami odsłonili, było bardzo na rękę, sprowadzało bowiem pewne oszczędności w budżecie. Nie dogadzało to jednak rządowi.

Z jego też to prawdopodobnie natchnienia zaczęli teraz konserwatywni członkowie komisyi rozwodzić się nad tem, że jeśli część tylko wniosku rządowego ma być przyjętą, to lepiej cały odrzucić. A że wolnomyślni członkowie komisyi będący zasadniczymi przeciwnikami subwencyj rządowych, zgodzili się na to skwapliwie, komisya odrzuciła ostatecznie cały wniosek.

Wyrachowanie, jakie na dnie tej taktyki spoczywa, zdaje się być następującem:

Rząd będzie w parlamencie żądał przyjęcia wniosku swego, wbrew postanowieniu komisyi, która go nie poleca, a będzie liczył na to, że jeśli większość parlamentu unosić się będzie względami na popularność polityki kolonialnej, przyjąć będzie musiała wniosek w całości, jeśli zaś głosować będzie za wnioskiem komisyi, rząd zdaje się być zdecydowanym do wzniecenia znów w kraju tych objawów oburzenia, jakie już raz w znanej sprawie 20.000 marek na drugiego dyrektora w ministerstwie spraw zewnętrznych wywołał, a jeśliby się objawy te okazały dość znaczącemi, rozwiązać parlament, w zamiarze ukucia z tej sprawy w agitacyi wyborczej kapitału na rzecz wytworzenia sobie stronnictwa rządowego.

Ze względu na te rozmaite wyrachowania, spodziewać się można bardzo ożywionej dyskusyi na pełnem posiedzeniu parlamentu. Opozycya nie zaniedbała użycia broni, jaką jej do ręki podała przedstawiona już powyżej niezręczność pp. Woermanna i Majera, którzy jako znakomici znawcy odkryli tyle słabych stron przedsiębiorstwa, które rząd wspierać zamierza.

Być jednak może, że i wniosek, opuszczenia linii afrykańskiej a przyjęcia linij wschodnio-azyatyckich zostanie znów odświeżonym i jako pośredniczący w tej sprawie przyjętym zostanie. Środka tego użyje prawdopodobnie *centrum*.

Rosya.

Petersburskie Wiedomosti w odpowiedzi *Czasowi* miotają następujące obelgi i fałsze:

„W Krakowie z przerażeniem dostrzegają, że polska intryga jest odtąd odkrytą nie dla samej tylko Rosyi, że w Berlinie i w Wiedniu jednakowo zrozumieli żywotność polskiej sprawy i dostrzegli objawów katolicko-separatystycznej agitacyi, prowadzonej z nową energią w ziemiach byłej Rzeczypospolitej. „„Wyrazy gniewu i pogardy, rzucone Polakom przez kanclerza““, przekonały krakowskich patryotów o tem, że na głowę „„politycznych marzycieli““ nadciąga burza ze strony, z której nie można się spodziewać litości, gdzie nic nie można dokazać pochlebstwem i udawaniem, gdzie niema rozprzężenia państwowego i gdzie nie grają w ślepą babkę z antipaństwowemi tendencyami i nie podlegają wpływom przemijających prądów. „„Wyrazy gniewu i pogardy““, jakie rozlegly się w Berlinie, zmusiły do zastanowienia się politycznych intrygantów i w pognębieniu wołają oni: „„Optymiści, do liczby których należeliśmy niegdyś i my (*Czas*), sądzili, że Polska będzie przedmiotem starań ze strony polityki niemieckiej i rosyjskiej, ale teraz widzimy, że jest ona przedmiotem licytacyi: pytają, kto więcej ją nienawidzi, kto szybciej może posuwać rozkład polskiego ducha?...““ Cóż robić? Jeżeli się nie ziściły marzenia polskich optymistów o dwustronnych staraniach, a Polska stała się przedmiotem licytacyi, to wina w tem samych, a przedewszystkiem tych niepoprawnych agitatorów, którzy z oczami zwróconemi ku Rzymowi na trzy ręce snują intrygę za plecami trzech rządów. W historyi nie ma przypadkowości.

„Najnieprawdopodobniejsze, najdziwniejsze i niespodziewane zjawiska mają grunt i przy pewnej przenikliwości mogą być przewidziane. Przyczyny, które warunkowały rozdział Polski, nie mogły wywołać nic innego nad to, co wywołały, a jeżeli owe przyczyny były dostateczne dla tak ważnego wspólnego kroku trzech mocarstw, to widocznem jest, że wszelka poważna próba przywrócenia *status quo ante* musi powołać do życia tę jednomyślność w trzech spadkobiercach Rzeczypospolitej, jaką okazali w chwili jej zgonu. Któż winien? Od Polaków zależało napisać na sztandarze swojej obywatelskiej jedności *finis Poloniae*, zamiast „Polska nie zgineła“ i pojednawszy się ze spełnionym faktem, stworzyć sobie szczęśliwy żywot pod cudzemi berłami, skoro własnego nie umieli ustrzedz. Ile razy już z trzech stron doradzano Polakom porzucić ich „*überlebte Reminiszenz*“ i któż temu winien, że nie chcą wyrzec się swoich przeżytych wspomnień i po śmierci okazują żywotność, jaką się nie odznaczali za życia? Historya nie żartuje: nauki jej zamieniają się w karę, jeśli się ich nie słucha. Lata 1831 i 1863 były naukami dość silnemi, ale Polacy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli i nie dziwota, jeżeli dożyją zupełnie nieznośnego położenia. Już teraz w Niemczech dają się słyszeć głosy o konieczności zachęcenia niemieckich Polaków do emigrowania do zamorskich kolonij i przyciągnięcia Niemców do ziem przez Polaków opuszczonych. *Czas* nazywa takie głosy posępnemi i zapewnia, że tchną one duchem pogańskim; ale kogoż przekona o pożyteczności swoich chrześcijańskich „„dążności do połączenia życia narodowego z życiem wiary, antytezy anarchii i rewolucyi““? Próbki jednoczenia życia narodowego z życiem wiary (katolickiej) zbyt są wszystkim pamiętne, aby można było pragnąć takiego „zjednoczenia.“

„I teraz się ono wyraża w mowach politycznych z kazalnic kościelnych, w politycznych pielgrzymkach, jak również w zakładaniu jezuicko-separatystycznych organów. Wyraża się i w tej obronie niewinnie uciskanych Polaków, którą podejmuje katolicka *Germania*, przywołująca gromy niebieskie na głowę *Reichsanzeigera* za jego niedawny artykuł. To właśnie jednoczenie polskich rewolucyjnych sił pod sztandarem katolickiej pobożności zmusza spadkobierców rzeczypospolitej do mienia się na baczności. Niema za co przeklinać zjazdu skierniewickiego, który jakoby sprowadził zlanie pangermanizmu z panslawizmem dla „„zniszczenia polszczyzny:““ jeżeli *Czas* nie jest wprowadzony w błąd przez swoich wszędzie obecnych szpiegów i jeżeli nawet w Skierniewicach istotnie była mowa o konieczności jednorodnych środków dla zniszczenia nietylko anarchii, ale również i polskiej pośmiertnej żywotności, to i tak znowu — *tu l'as voulu Georges Dandin*. Poselstwo p. Frankowskiego ze skargą za rząd rosyjski, jagielloński sztandar w rękach hr. Dzieduszyckiego, wniosek Jażdżewskiego o prawach polskiego języka — wszystko to są fakta, nie zaś „„posępne karty““ z pogańskim duchem,“ i nie dziwota, że jednoczesny ruch polskiej sprawy w trzech ościennych państwach,

spowodował jednoczesne zajęcie się trzech rządów środkami ostrożności przeciw nieumierającej intrydze.

„My wszelako silnie powątpiewamy, czy świadomość koniecznego pilnego baczenia na polskie knowania przejęła rządy wszystkich trzech zainteresowanych mocarstw. *Czas* tak wychwala rząd austro-węgierski, „„dający polakom możność żyć normalnem życiem,““ że trudno wątpić o przychylności tego rządu dla polskich patryotów. Za to przenikliwy kanclerz niemiecki rzeczywiście „„rzuca Polakom wyrazy nienawiści i pogardy,““ według wymownego wyrażenia *Czasu*. Ale gdzież „„zlanie się pangermanizmu z panslawizmem““ na zgubę polszczyzny i co tu ma do czynienia panslawizm? Jeżeli *Czas* zapewnia, że panslawizm również odwrócił się od Polaków, to będziemy temu wierzyli. „„Słowiańskie komitety w Petersburgu i w Moskwie — mówi *Czas* — dzielą Słowiańszczyznę na trzy grupy, ale dla zjednoczenia tych grup w jedno państwo uważają za konieczne unicestwienie polskiej szlachty.““ Rzecz naturalna, że podobny wyrok panslawizmu nie jest pochlebny dla Polaków, i zwłaszcza dla szlacheckiej publicystyki; ale odepchnięci przez Słowian i Niemców, Polacy mogą się pocieszyć przyjaźnią mięszaniny Słowian z Niemcami dumnie wlokącej się w ślady Madiarów pod sztandarem Riegera i przyjaźnie wyciągającej rękę do Polaków. *Les beaux esprits se rencontrent* i polityczne nietoperze zawsze się przyjaźnią ze sobą.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lutego.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Macieja Józefa Brodowicza, doktora medycyny, b. profesora i dziekana Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz b. rektora tegoż Uniwersytetu, b. komisarza rządowego Instytutów naukowych krakowskich itd., zmarłego w d. 22 stycznia r. b., odprawionem zostanie jutro we środę o godzinie 10 w kościele akademickim św. Anny za powodem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Hr. Alfred Potocki** przybył wczoraj do Krakowa i zamieszkał „pod Baranami,“ gdzie wieczór liczne grono powitało dostojnego gościa. Dziś rano udał się w dalszą podróż do Cannes, gdzie zamierza dłuższy czas zabawić. Hr. Potocki zatrzyma się kilka dni w Wiedniu i będzie na audyencyi u Cesarza. W razie rozpisania wyborów do Rady państwa, hr. Potocki powróci natychmiast do Lwowa, aby brać udział w pracach komitetu przedwyborczego.

— **Poseł Wł. Łoziński** bawił wczoraj w naszem mieście i obiadował u delegata hr. Badeniego. Wieczornym pociągiem odjechał.

— **Posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza** odbyło się w sobotę d. 31 z. m. pod przewodnictwem Prezydenta Szlachtowskiego. W posiedzeniu wzięło udział 16 członków, z zamiejscowych obecnym był hr. Hubert Krasiński. Podano do wiadomości komitetu, że do god. 3 d. 21 stycznia nadeszło 25 projektów w modelach, a 6 projektów w fotografiach lub rysunkach; nadmieniono jednak, że po tej godzinie w drodze telegraficznej lub listownie, zgłoszono kilka projektów wysłanych na konkurs, która to okoliczność spowodowała komitet do powzięcia uchwały, iż wszystkie modele, których nadesłanie w terminie na konkurs przeznaczonym zgłoszonem zostało, przyjęte być winny. Jeden model od dawniejszego czasu nadszedł do czytelni akademickiej, zkąd dostawionym zostanie do Langierówki. Na wniosek przewodniczącego uchwalono wybrać podkomitet, mający się zająć urządzeniem wystawy projektów, a do podkomitetu tego weszli: wiceprezydent Friedlein, dyrektor Łuszczkiewicz, Dr Jordan i Beaupré. Uchwalono także wyznaczyć opłatę za wejście na wystawę modeli w dnie powszednie w kwocie 20 cent., w niedzielę 10 cent., a nadto w jednym dniu tygodnia 50 cnt. Przewodniczący podał do wiadomości, że wybór na członków *jury* przyjęli: jako członkowie prof. Zumbusch, prof. Zacharjewicz, Römer Alfred, Karol hr. Lanckoroński. Nie mogli przyjąć wyboru: Dubois i hr. Cieszkowski August. Nie dał odpowiedzi Konstanty hr. Przezdziecki, również miejscowi członkowie, w liczbie czterech, nie dali jeszcze odpowiedzi. Spodziewać się atoli można, że w tyle ważnej kwestyi wszyscy udział przyjmą. Jako zastępcy przyjęli wybór prof. Hellmer z Wiednia Matuszewski z Warszawy, Pawłowicz, hr. Sierakowski, a z Krakowa JE. Paweł Popiel. Odmówił zaś jako zastępca Rodakowski Henryk. W miejsce p. Dubois wybrano członkiem jury zaproponowanego przez p. Dubois — p. Guillaume. Uchwalono, iż posiedzenie sądu konkursowego odbędzie się d. 1 marca o godz. 12 w południe w Sukiennicach, w Sali Langierówką zwanej i upoważniono przewodniczącego do zawiadomienia o terminie tym członków, względnie zastępców, którzy oświadczyli się z gotowością przyjęcia udziału, z prośbą, by jak najprędzej dali kategoryczną odpowiedź, czy w posiedzeniu tem wezmą udział, a to w tym celu, by na przypadek niemożności przybycia, można zaprosić wskazanego zastępcę. Skład jury podamy w całości, gdy ostateczne porozumienie osiągniętem zostanie. Upoważniono podkomitet, iżby, wziął pod rozwagę, czy nie byłoby korzystnem, ażeby rozpowszechnić fotodrukami lub fotografiami wszystkie projekta nadesłane na pomnik. Wnioski podkomitetu przedłożone być mają ogólnemu komitetowi. Do sprawdzenia wreszcie funduszów za rok 1884 wybrano komisyę, złożoną z pp. Muczkowskiego, F. Jakubowskiego, Jordana i Bernadzikowskiego.

— **Bal** na dochód zakładu św. Kazimierza odbędzie się w d. 9 b. m. (w poniedziałek) w sali hotelu Saskiego.

— **Bal kostiumowy** Koła artystyczno-literackiego zapowiedziany jest na 14 b. m. (w sobotę) w sali hotelu Saskiego. Dochód z balu przeznaczony jest na fundusz „Pomocy dla wdów i sierot po artystach i literatach,“ tudzież na cele artystyczno literackie Koła.

— **Karnawał.** W sobotę był bardzo ładny i ożywiony bal u państwa Romanów Michałowskich. Prócz miejscowego świata tańcującego, znajdowało się tam wiele osób, przybyłych z innych części Polski: księstwo Michałowie Radziwiłłowie z Warszawy, hrabia Bniński z W. Ks. Poznańskiego itd. itd. Byli także: głównodowodzący ks. Windischgrätz wraz z żoną i Prezydent Szlachtowski wraz z panią Szlachtowską. Tego samego wieczora świetny był bal w Kasynie wojskowem, na który udali się od państwa Michałowskich ks. Windischgrätzowie. Kotylion w Kasynie wojskowem urządzony był umiejętnie i doskonale prowadzony. Księżnie Windischgrätz ofiarowano wspaniały, z Wiednia sprowadzony bukiet, który wzniecał podziwienie tak na balu państwa Michałowskich, jak w Kasynie wojskowem. Również w sobotę był wielki wieczór tańcujący u państwa Kaweckich, gdzie się ochoczo bawiono aż do rana. W niedzielę zaś odbyła się zabawa tańcująca u państwa prof. Blumenstoków. Rozpoczęła się też coroczna serya obiadów, dawanych przez głównodowodzącego ks. Windischgrätza. Na czwartek przygotowuje się piknik tańcujący w Saskim Hotelu. Wspomnieć tu także należy o wieczorku tańcującym, jaki urządziła w sobotę młodzież handlowa, w sali strzeleckiej, i gdzie, jak co roku, bawiono się serdecznie i ochoczo.

— **Sprawa mieszkań** dla rzemieślniczych i robotniczych warstw ludności przybiera w Krakowie groźne rozmiary. W epoce budowania domów, która za popędem, danym przez ówczesnego Prezydenta Zyblikiewicza i za inicyatywą Banku dla handlu i przemysłu wywołała przed dziesięciu laty przebudowanie przedmieść krakowskich, zaczęto burzyć skromne domki i chałupy, gdzie się gnieździła ludność rzemieślnicza. W nowych domach i willach, bardziej obliczonych na względy estetyczne i wygodę, niż na zysk czynszowy, zapomniano zupełnie o najliczniejszej warstwie uboższych lokatorów. Nigdzie też niema w Krakowie owych *entresols, mansard* na poddaszu lub izb na widermachach i w oficynach, gdzie rzemieślnik znajduje tanie i względom sanitarnym odpowiadające mieszkanie w najwykwintniejszych nawet dzielnicach wielkich stolic. Nie uszedł ten brak bystrego oka Prezydenta Zyblikiewicza, a jak zawsze uznana potrzeba społeczna pod jego ręką przechodziła w czyn, to też za jego impulsem obmyślono warunki ułatwiające entreprzę budowania tanich mieszkań. Powstał w ten sposób szereg domów na ulicy Taniej. Wszelako wykonanie nie odpowiedziało zamiarowi. Mieszkania na Taniej ulicy bardzo schludne i praktyczne, są jeszcze za drogie dla naszych rzemieślników, a tem bardziej ludności robotniczej. Pokój z kuchenką kosztuje tam 12 do 15 złr. miesięcznie i odpowiada zupełnie potrzebie średnich warstw już nieco zamożniejszych i bardziej wymagających. Rzemieślnik i wyrobnik musiał się skryć do piwnic, a gdy rozporządzenia magistratualne ze względów sanitarnych ztamtąd go rugują, przenosi się na Kazimierz, Grzegórzki, Półwsie Zwierzynieckie i w niektóre zaułki Kleparza, gdzie jeszcze stare chaty się ostały. Drogość tych legowisk wyrównywa tylko ich szkodliwości. Piwnica płaci się od 5—8 złr. miesięcznie, każda izba dzieli się na cztery kąty, dla czterech rodzin, gdyż wysokość czynszu nie dozwala jednej rodzinie opłacić mieszkania. Kto zna bliżej stosunki naszego pauperyzmu, ten przyzna, że głównym powodem jego wzmagania się jest niemożność zarobku, któryby pokrył wysokość czynszu. Zgubnie także na stan rzemieślniczy oddziaływa oddalenie od centrum miasta tych dzielnic dostępnych dla uboższych warstw. Równie zgubne są warunki sanitarne jak i moralne w tych oddalonych domostwach, dość wskazać niektóre z takich ognisk naszego ubóstwa na Kleparzu, Kazimierzu, dom p. Latkowskiego Nr. 6 na Grzegórzkach, niektóre chaty na Smoleńsku itp. Są to kolonie nędzy, która zarazą się szerzy wraz z upadkiem na duchu i zdolności zarobkowania. Słyszymy, że powstał projekt spółki budowy domów dla uboższej ludności na bliższych przedmieściach. Lubo wzgląd humanitarny był tu pobudką, spółka zamierza traktować tę sprawę jako przedsiębiorstwo, które samo rentować się powinno. Chodzi o to, aby wybudować nieopodal miasta w zdrowem położeniu kilka domów w rodzaju zabudowań folwarcznych po wsiach, z jak największą oszczędnością. Koszta budowy domu o dwudziestu małych ale zdrowych i jasnych izbach preliminowane są na 8000 do 10,000 złr., czynsz z izby nie powinien być wyższym nad 4 złr. miesięcznie, a więc dochód miesięczny 80 złr., roczny wyniósłby około 1000 złr., zatem odliczywszy już jakąś stratę na ryzyko niewypłacalności niektórych lokatorów, przedstawia się procent pewny od włożonego kapitału. Nie wątpimy, że jeśli spółka przyjdzie do skutku, znajdzie ona poparcie ze strony Prezydenta i Rady miejskiej, a jedno z wielkich niebezpieczeństw zostanie uchylone, a spełnione wielkie dobrodziejstwo dla najuboższych warstw.

— **Z komitetu Towarzystwa** Weteranów z r. 1830 otrzymujemy następujące doniesienie: Pomimo, że komitet dołożył wszelkich starań i sprawdziwszy stan służby wszystkich Weteranów wojsk polskich, sumiennie zaświadczyć może — że tylko prawdziwie zasłużeni pobierają zasiłki — mamy świeży dowód: jak to uczucie tkwi i jest powszechnem: aby tylko zasłużeni, ale i tylko prawdziwie potrzebujący pobierali zapomogi z komitetu. Pewien staruszek zacny, znany wojskowy polski, pobierał od paru lat zasiłki miesięczne. Przed paru dniami przyszedł z nim syn do biura Tow. opieki nad Weteranami i oświadczył: że ponieważ z łaski Boga jego interesa się poprawiły, ma dobre utrzymanie, nie przeniósłby na sobie, aby Ojcu go także nie dać — i nie utrzymać go przyzwoicie — zatem ma sobie za obowiązek i to, co Ojciec przez te lata z komitetu Towarzystwa Opieki nad Weteranami otrzymał — w ratach możliwych powrócić na korzyść Weteranów wojsk polskich i pierwszą ratę złożył. Fakt dowodzący przywiązania synowskiego — poczucia prawdziwie patryotycznego i sumiennego, ma sobie komitet za obowiązek podać do publicznej wiadomości.

— **Cztery uczennice** tutejszego kursu handlowego dla kobiet przy szkole 8-klasowej św. Scholastyki, od lat 3 istniejącego, pp. Helena Gross, Emilia Majewska, Józefa Orzechowska i Paulina Leinkram otrzymały urzędowe posady w biurach administracyi dyrekcyi kolei żelaznej w Krakowie.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Dnia 2 lutego b. r. bawiąc parę dni w Krakowie, miałam pilny interes i dlatego wsiadłam do wagonu tramwajowego Nr 3. — Wysiadając z wagonu, nie zauważyłam, żem zgubiła bransoletę złotą — wielkiej wartości — pamiątkową. — Tymczasem pan konduktor wagonu tramwajowego — zdąża za mną — i ku wielkiemu mojemu zdziwieniu wręcza mi zgubę. — Nie mogąc mu za ten jego szlachetny czyn i nieposzlakowaną uczciwość inaczej się wywdzięczyć, składam mu publiczne podziękowanie, winszując zarazem Świetnej Dyrekcyi tramwajów tak uczciwego — sumiennego i zacnego konduktora.

Marya Krawczyk.

— **Składki** na dom przytułku dla ubogich w Podgórzu wpłynęły w dalszym ciągu w miesiącu styczniu r. b.: księżna Montleart 300 złr., p. Matylda Baruch ofiarowała 5000 sztuk cegieł, dyrektor Bednarski 1000 cegieł, A. Jałbrzykowska 50 złr., Józef Skakalski aptekarz 25 złr., Wilkuszewska z Raby 5 złr., Walentowicz 3 złr., J. A. 2 złr., Mazurscy 2 złr., N. N. 2 złr., B. Trojnalska 2 złr., Cześniak Au 2 złr., Paszkowski 2 złr., M. Romer 2 złr., Szumańczowski 2 złr. Po 1 złr.: Jan Giełczyński, N. N., W. Brummer, PP. Bernardynki, N. N., Natalia Kopffowa, E. K., Maurycy Silberstein, X. B., Anna Zan, K. Ryż. Niżej reńskiego składki wynoszą 13 złr. 2 c. Kwoty powyższe umieszczone zostały na książkę kasy Oszczędności L. 865.

— **Auskultanci i praktykanci** okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego lwowskiego nadesłali do auskultantów i praktykantów okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie petycyą, stylizowaną do N. Pana, ministerstwa sprawiedliwości i ciał prawodawczych, celem umieszczenia podpisów. Około połowy lutego wyjeżdża do Wiednia deputacya, na której czele stoi auskultant Dr Piotr Stablewski, celem osobistego wręczenia petycyi N. Panu. Petycya domaga się, wykazując pokrzywdzenia Galicyi pod względem sądownictwa: 1) skasowania posad bezpłatnych praktykantów i auskultantów, tudzież wyznaczenia dwóch kategoryj adjutów dla auskultantów w kwocie 600 i 800 złr. rocznie. Każdy wstępujący do Sądu, po odbytej sześciotygodniowej praktyce, ma otrzymać płacę 500 złr. tak długo, dopokąd nie zostanie zamianowany auskultantem. Sprawę powyższą, jak wogóle sądownictwa, poprze niezawodnie nasza Delegacya, przyczem konstatujemy, iż pokrzywdzenia w tym względzie naszego kraju wskazywaliśmy już w Nrze 6 z dnia 9 stycznia 1873 r., a uczyniła także, na statystycznych opierająa się datach, broszura radcy Magistratu p. Turnaua.

— **Kolejowe stacye telegrafu** zostały otwarte z d. 25 stycznia r. b. w następujących miejscowościach dla powszechnego użytku, a mianowicie: a) wzdłuż kolei Nowy-Sącz-Żywiec-Zwardoń: Marcinkowice, Męcina, Pisarzowa, Limanowa, Tymbark, Dobra, Kasina wielka, Mszana dolna, Zaryte, Chabówka, Jordanów, Osielec, Maków, Sucha, Lachowice, Hucisko, Jeleśnia, Friedrichshütte, Żywiec (Saybusch), Węgierska górka, Milówka, Raycza, Sól, Zwardoń. b) wzdłuż kolei Sucha-Skawina: Skawce, Stryszów, Stronie, Kalwarya, Lencze, Radziszów i Skawina. Jednocześnie dowiadujemy się, iż z d. 1 lutego r. b. otwarte zostaną do powszechnego użytku kolejowe stacye telegrafu w miejscowościach wzdłuż kolei Stanisławów-Husiatyn, a mianowicie: Chryplin, Tyśmienica, Tłumacz, Oleszów, Niżniów, Korościatyn, Monasterzyska, Jezierzany, Buczacz, Pyszkowce, Dżuryn, Kalinowszczyzna, Czortków, Hadynkowce, Kopeczyńce, Wasylkowce i Husiatyn.

— **N. Pan** udzielił we czwartek posłuchania hr. Ludwikowi Wodzickiemu, prezesowi Smolce i hr. A. Gołuchowskiemu.

— **W sobotę wieczór** otrzymaliśmy telegram z Wiednia, donoszący, że następca tronu Arcyksiążę Rudolf obiecał Komitetowi balu polskiego, który się dziś odbędzie, że przybędzie na ten bal o godzinie 10ej wieczór.

— **„Wiener Ztg“** donosi, iż wedle sprawozdania austro-węgierskiego jeneralnego konzulatu w Londynie, na odbytej tam w r. 1884 międzynarodowej wystawie hygienicznej zostały przyznane nagrody w ogólności 22 wystawcom z Austro-Węgier — z tych aż cztery oznaki dostały się wystawcom z Galicyi. Mianowicie otrzymały najwyższą po dyplomach honorowych nagrodę tj. osobne dokumenta uznania: 1) Szkoła rzeźbiarska w Rymanowie: 2) szkoła rzeźbiarska w Zakopanem; 3) szkoła koronkarstwa i haftu w Kańczudze. Podobną nagrodę otrzymał jeszcze tylko jeden wystawca z Austro-Węgier, dr. Krauss za czasopismo *Wiener Allg. Medicinische Ztg*, posiadające europejską sławę. Pan Ludomir Czyński z Jarosławia, otrzymał znów za piernikarskie wyroby medal bronzowy.

— **Dwie ostatnie Reduty** w niedzielę i poniedziałek były nader świetnemi. W niedzielę przeszło tysiąc osób zgromadziło się w sali redutowej, gdzie odbyła się loterya win i gdzie tańczono do świtu. Wczorajsza reduta była nieco mniej liczna, ale równie jak poprzednia ożywiona. Mazur żydowski, odtańczony niezrównanie w teatrze o 12ej, a przeplatany doskonałemi kupletami, wywołał burzę oklasków, bo też istotnie w swoim rodzaju jest to rzecz doskonała i arcyzabawna. O pierwszej odbyło się ciągnienie „tomboli.“ Przyszła reduta odbędzie się w nadchodzącą niedzielę i na niej jako na przedostatniej odbędzie się premiowanie masek. Powszechne głosowanie na sali orzecze, które maski otrzymać mają sześć nagród. Piękne maski mają czas przygotować się do walki.

— **Praga** 30 stycznia. Dziś o godzinie 10 rano odprawionem zostało w kościele kolegialnym „Tine“ nabożeństwo żałobne, za spokój duszy śp. Odyńca. Dr Czerny, burmistrz, z kilku innymi znakomitymi obywatelami miasta Pragi brał udział w tym żałobnym obchodzie. Towarzystwo polskie „Ognisko,“ które wzięło inicyatywę tego nabożeństwa, reprezentował Dr Obrżut — i wielu innych akademików-polaków. Ze znakomitszych obywateli Polaków był obecnym Franciszek Narbut. Wystawę *Hołdu Pruskiego* zwiedziło już 2700 osób samej uczącej się młodzieży. Pp. słuchacze obydwóch Uniwersytetów 500 biletów zużytkowali. Dnia 15 b. m. zamkniętą zostanie wystawa, następnie obraz przewieziony zostanie do Buda-Pesztu.

— **Przyszły stan pogody.** Wobec bardzo niskiego ciśnienia powietrza na całym Zachodzie, oczekiwać można w najbliższych dniach, zmiany wiatru ku zachodowi, stanowczej odwilży a następnie posępnego i dżdżystego powietrza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 5go: Po raz trzeci *Księżna Martin*, komedya w 1 akcie, Meilhaca, przekład Arwina. *Julia* w 3 aktach, Oktawiusza Feuilleta.

W sobotę 7go: *Margrabia Villemer*, komedya w 4 aktach pani George Sand, przekład Aleksandry Rakiewiczowej, art. dram. Benefis pani Julii Sułkowskiej.

W niedzielę 8go: *Halszka z Ostroga*, Józefa Szujskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 31go stycznia pogoda; term. od —2·0 doszedł do +7·0 C. D. 1go i 2go lutego pogoda; term. d. 1go od 0·4 doszedł do 8·5, d. 2go od 0·0 do 7.0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 740·6 millim., term. —0·8 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 4go lutego: ś. Weroniki p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Projekta na pomnik Mickiewicza.

(*W. Ł.*) Z dniem 1 lutego upłynął termin nadsyłania projektów na konkurs pomnika Mickiewicza. Oprócz kilku zapowiedzianych do komitetu i wysłanych we właściwym czasie, ale dotąd w drodze zaległych tak że spodziewać się można lada dzień ich nadejścia, dotąd rozpakowano i pomieszczono już w Langierówce projektów gipsowych 25 z godłami następującemi: „Krzyż w Kole“, „Z pod jego dębu“, „Podolanin“, „Grosz wdowi“, „Dobra wola“, „Astra“, „Świteź“, „Ziarnko do ziarnka“, „Homer“, „Odrodzenie“, „Razem młodzi przyjaciele“, „Miej serce i patrzaj w serce“, „Zaścianek“, „Nadwiślanin“, „Trwalszy i pierwej niż my jemu pomnik sobie postawił“, „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze“, „Wieszczowi naród“, „Pogoń“, „Sursum corda“, „Oda do młodości“, „Nazywam się milion“, „Czem chata bogata tem rada“, „Myśli moje gwiazdy moje“, „I ten szczęśliwy kto pośród zawodu“, „Czterdzieści cztery słowa“. Oprócz modeli gipsowych znalazły się dwa projekta architektoniczne bez godła oraz fotografie ze szkiców w glinie wykonanych z godłem „Jeden a jeden“, i także bez godła nadesłane z Rzymu. Kilku artystów przyjechało z projektami aby poreparować w gipsie uszkodzenia w drodze swych prac i takowe ustawić na miejscu. Kilku innych przysłało swych uczniów. Z wyjątkiem drobnych uszkodzeń które naprawionemi zostaną zaraz pod okiem dyrygującego urządzeniem wystawy członka komitetu — wszystkie inne projekta nadeszły do Krakowa w dobrym stanie. Za parę dni przystęp publiczności na wystawę projektów będzie dozwolonym; tym razem cieszyć się nam wypada doniesieniem kompetentnych znawców, że artyści polscy powołani do ubiegania się o nagrodę wystąpili świetnie. Projekta wykończone są sumiennie, z myślą zawsze poważną; nie brak błysków poezyi i dziwnie pięknych dodatkowych postaci obok rzetelnych zabiegań o piękną sylwetę i monumentalność. Po raz to pierwszy przynoszą nam liczni rzeźbiarze polscy świadectwo o postępie u nas tej ważnej gałęzi sztuki do której wielu wiary nie miało, sądząc z poprzednich konkursów we Lwowie i Krakowie. — Projekta nadesłane pochodzą z Warszawy, Wilna, Petersburga Lwowa, Krakowa, Wiednia, Paryża, Florencyi, Rzymu, z Zaleszczyk i Tyflisu (fotografie).

Salon artystyczny p. Biasiona otwartym został w zeszłą sobotę dla użytku publiczności krakowskiej. Jest to prywatna wystawa obrazów na wzór salonów zagranicznych i salonu p. Krywulta w Warszawie. Zakład ten, mający dla nas zaletę nowości, urządzonym został w sposób wykwintnie elegancki w lokalu I piętra przy ulicy Grodzkiej, nad magazynem optycznym p. Biasiona. Wspomnieliśmy już, że liczną i ładną jest kolekcya obrazów, mieszczących się w salonie, między któremi zwracają uwagę: *Targ na rynku krakowskim* Lipińskiego, *Walgierz Wdały* p. Strażyńskiego, obrazy Malczewskiego, parę obrazków rodzajowych p. Ajdukiewicza i wiele innych. Salon p. Biasiona onegdaj i wczoraj był już bardzo licznie przez publiczność odwiedzanym.

Panna Adela Malewiczówna, — która zeszłej zimy dała się chlubnie poznać publiczności krakowskiej ze swych pedagogicznych dla młodzieży odczytów, w przyszły czwartek dnia 5 lutego, będzie miała odczyt w Wieliczce p. n. *Rodzina i zadanie wychowania.* Połowę dochodu z tego odczytu przeznacza prelegentka na rzecz miejscowej ochronki.

Księgozbiór ś. p. Maksymiliana Marszałkowicza, — liczący kilkanaście tysięcy tomów, ofiarowany został, jak się dowiadujemy, przed jakimś czasem przez wdowę po zmarłym, p. Kornelię Marszałkowiczową, Akademii Umiejętności. Księgozbiór ten składa się przeważnie z dzieł polskich lub dotyczących Polski, bądźto historycznych, bądź z dziedziny pięknej literatury, a są podobno między niemi dzieła rzadkie.

P. Bolesław Baranowski, powołany na stanowisko krajowego inspektora szkolnego, złożył redakcyę *Szkoły* w ręce zarządu głównego Tow. pedagogicznego, który przyjął jego rezygnacyę i wybrał następcę w osobie p. Ludwika Dziedzickiego, profesora żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

Kuryer Warszawski donosi: „P. Tatarkiewicz pozostaje nadal reżyserem dramatu i komedyi; dymisya jego nie została przyjętą przez dyrekcyę teatrów.“ Stało się zatem, jak pragnęliśmy dla dobra sceny warszawskiej i jak przewidywaliśmy, że się stanie, znając dbałość dyrekcyi o teatr i jego rozwój.

Praga 28-go stycznia. Wystawa *Hołdu Pruskiego* bardzo sympatycznego doznaje w Pradze przyjęcia. Cała prawie inteligencya tutejsza zwiedziła obraz. Z arystokracyi zaś książę Lobkowitz, marszałek krajowy z małżonką i córkami, hr. Schönborn, namiestnik Morawski, hr. Clam-Gallas i inni. — Ucząca się młodzież, a mianowicie słuchacze obydwóch Uniwersytetów i uczniowie wszystkich gimnazyów zwiedzili wystawę w bardzo poważnej liczbie 2370 osób; biletów po cenie zniżonej dla uczącej się młodzieży wydano dotąd 3000. Profesor Dr Antoni Balcar towarzyszy zawsze młodzieży szkolnej przy zwiedzaniu wystawy, tłómacząc jej znaczenie historyczne, a o stronie technicznej dzieła mistrza Jana Matejki miewa prelekcye.

Nr. 5 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z zakładu patologii doświadczalnej prof. Dra Adamkiewicza. Prus: O przyrodzie drżenia i odruchów ścięgnistych. Obaliński: Rzadki przypadek powtórnej laparotomii z powodu niedrożności jelit. Z kliniki lekarskiej prof. Dra Korczyńskiego w Krakowie. Gluziński i Jaworski: Doświadczenia podjęte w celach klinicznych nad zachowaniem się istot białkowych w żołądkach ludzkich fizyologicznych i chorobowo zmienionych (dok.). Kwieciński: Cztery rany kłute w jelicie cienkiem; wycięcie kawałka ściany jelita — wyzdrowienie. Posiedzenie Tow. lek. krak. Gustaw Piotrowski. Wspomnienie pośmiertne. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Teatr.

Benefis p. Sobiesława.

Księżna Martin Meilhaca i *Julia* Feuilleta.

W zeszłą sobotę odbył się w naszym teatrze benefis p. Sobiesława, artysty, który od lat wielu poświęcając swą działalność scenie krakowskiej, stał się, w drugim zwłaszcza peryodzie swego na niej pobytu, jedną z głównych jej podpór. Zawsze poprawny i inteligentny, w niektórych zaś rolach jak. np w całym zakresie ról lekkich salonowych kochanków — mogący rywalizować z najlepszemi teatrów naszych siłami, p. Sobiesław wyrobił sobie bardzo poważne stanowisko i jest jednym z ulubieńców publiczności krakowskiej. Dała też ona dowód i tym razem swej dla niego sympatyi i uznania, gromadząc się na jego benefis tak licznie, że nawet orkiestra z miejsc swoich ustąpić musiała — i witając beneficyanta przeciągłym grzmotem szczerych oklasków.

Szczęśliwym wypadkiem wcale niepospolity wybór sztuk przypadł w udziale benefisowi p. Sobiesława, odegrano bowiem na nim dwie oddawna już zapowiedziane nowości, których wystawienie uległo było zwłoce: jednoaktową komedyą H. Meilhaca *Księżna Martin* i dramat trzyaktowy Oktawiusza Feuilleta *Julia*.

Pierwsza z rzeczonych sztuk jest bardzo zgrabnym obrazkiem obyczajowo-psychologicznym, oryginalnie pomyślanym, napisanym z prawdziwie francuską elegancyą i biegłością, a nawet owianym pewnym poetycznym polotem. Treść jego, w szczupłe ramy jednego aktu ujęta, zdaje się dowodzić fałszywości przysłowia: *nous revenons toujours à nos antiennes amours*, bo owszem wynika z niej cicha i czysta jak łza anioła, miłość młodego dziewczęcia, obcego burzliwym namiętnościom świata, która zdolna jest odrodzić swym poetycznym urokiem tych nawet, którzy owych burz zaznali do przesytu i pociągnąć ich, chociażby zpośród żywych a pełnych powabu wspomnień przeszłości, chociażby z gorących objęć, będących tej przeszłości wcieleniem, do nieznanej, a może nawet wyszydzanej niedawno miłości innego rodzaju, brzmiącej nutą elegii, tchnącej świeżością polnego kwiecia, tak różnej od sztucznych, buduarowych woni. Jakóbowi de Meuse, właśnie w tem stadyum życia, kiedy w przesyconem jego sercu zaczyna się rodzić wzajemność dla młodziutkiej Sabiny, która go bezwiednie, lecz z całą szczerością niewinnego dziewczęcia pokochała, staje silną pokusą na tej nowej dlań drodze reminiscencya innej miłości w osobie uroczej księżny Martin, ofiarującej mu dziś rękę i majątek. — Zwycięża jednak po krótkiej walce uczucie podnioślejsze i skromny fiołek odnosi prym nad pyszną różą, — która nie rozpacza, bo przecież z radością sięgnie po nią inny z szeregu licznych wielbicieli.

Trochę nienaturalną, trochę za idealnie dobrą i łagodną wydaje się nam w komedyi Meilhaca postać takiej księżny Martin, która doznawszy przykrego zawodu tam, gdzie z dobrą zda się wiarą szukała dla siebie szczęścia, będąc po prostu odepchniętą przez człowieka, któremu sama ofiarowała rękę i serce, nie gniewa się nań bynajmniej i nie doznaje najmniejszej pokusy zemsty, lecz z całą słodyczą i łagodnością, z niezamąconą pogodą ducha godzi się ze swym losem, a nawet tuż na miejscu, *eo instante* z zupełnem zaparciem się siebie, dopomaga człowiekowi, który jej wypowiedział przed chwilą fatalne: „już cię nie kocham“ — do zdobycia szczęścia w pożądanym przez zeń kierunku.

Nie należy jednak czynić z tego autorowi zarzutu; snać znał takie wyjątkowe typy kobiece, skoro jeden z nich zarysował tak śmiało i wyraźnie i uczynił zeń główną prawie oś pięknego i pełnego zalet utworu scenicznego, który tak przyjemnie się słucha, tak czyni zadość wymaganiom dobrego smaku, a nawet tyle mieści w sobie życiowej i etycznej prawdy zkądinąd, że śmiało może być zaliczonym do najudatniejszych w tym rodzaju sztuk, mogących być ozdobą każdego repertuaru.

Księżnę Martin grali nasi artyści koncertowo. Panna Sułkowska z roli tytułowej wywiązała się jaknajchlubniej, grając ją z taką elegancyą kobiety światowej i zarazem z takiem ciepłem istoty wyjątkowo dobrej, że rolę tę zaliczamy do najlepszych w repertuarze sympatycznej artystki, — zwłaszcza, że otrząsnęła się tym razem zupełnie z tej nerwowej chwiejności, która jej czasami staje na przeszkodzie do jednolitego wykonania odtwarzanych typów.

W roli Sabiny panna Pyszník była, jak zwykle, nieporównanie miłem dziewczęciem. Panna Ruszkowska przewyborną zrobiła kreacyę z roli napół-dzikiej wiejskiej dziewczyny Nouche, umiejąc podnieść tę małą rolką bardzo korzystnie do znaczenia charakterystycznego typu. Pan Stępowski, jako Doktór Larivière i p. Frenkiel, jako służący-totumfacki Izydor wykonali swe role bez zarzutu. Nareszcie p. Sobiesław w roli Jakóba, bardzo dobrze przypadającej do rodzaju jego talentu, był żywem wcieleniem eleganckiego salonowca, grając tę rolę z właściwą sobie werwą i prawdą. Mielibyśmy mu tylko do zarzucenia, że zamało zamaskował ów stanowczy przełom, jaki się dokonywa w całej istocie Jakóba, gdy porwany chwilowo urokiem miłości księżny, już klęcząc przed nią, uczuwa, dzięki ujrzanemu kwiatkowi, który Sabina na podłogę rzuciła, że nie księżnę kocha, lecz Sabinę. Ta chwila, zdaniem naszem, powinna zmienić człowieka lekkiego w poważnego i czułego Sabiny kochanka, gdy tymczasem pozostaje p. Sobiesław i tu lekkim jak był, przez co nawet derutuje widzów, zaciemniając istotną myśl sztuki, która bez niej nie miałaby racyi bytu.

Prześlicznym utworem jest druga z przedstawionych w sobotę sztuk, *Julia* Oktawiusza Feuilleta. Dramacik ten jest małem arcydziełem w swoim rodzaju, prawdziwym klejnotem, który odcyzelować tak artystycznie z danego materyału niktby nie potrafił jak Feuillet...

Temat sztuki nie nowy — bo lekkość i wiarołomstwo męża; lecz nową jest i dziwnie udatnie, a głęboko udramatyzowaną traiczna sytuacya, w którą postępowanie męża popycha i stawia pełną serca i zacności żonę. Julia kochała Maurycego całem sercem, jedynem zadaniem jej życia było — być czułą żoną, zacną kobietą, dobrą matką... Lecz Julia czuje się opuszczoną i wzgardzoną przez tego, który wciąż zmienia przedmioty swych miłostek; Julia jest osieroconą, bo nawet córkę mąż jej wydziera i wysyła z domu, w poczuciu szkodliwości złego w nim przykładu z życia ojca, — Julia jest kobietą jeszcze młodą, której serce mimowolnie szuka sympatycznego bicia innego serca... a Maksymilian, przyjaciel Maurycego ciągły gość w domu, jest człowiekiem pełnym zalet, choć i rzadkiej uczciwości pełnym, która mu każe unikać wynurzeń zranionego serca biednej kobiety.... Pomimo tego osierocone serce Julii zwraca się ku Maksymilianowi, jak kwiat w ciemnicy ku promieniowi słońca — i, pomimo walki, pomimo szlachetności Maksymiliana, który o krzywdy Julii upomina się u jej męża, — staje się, co stać się musiało... Straszne fatum chce jednak, iż staje się to, gdy nie wie jeszcze Julia że tegoż Maksymiliana kocha jej córka, że brak wzajemności z jego strony unieszczęśliwi to dziecię na całe życie... Wynika ztąd sytuacya straszliwa, wstrząsająca traicznie, która wikła się coraz bardziej — i kończy się otwarciem oczu lekkomyślnego ojca i męża (spóźnionem niestety), — okropną sceną małżeńską i śmiercią nieszczęśliwej Julii...

Taką jest w głównych zarysach treść dramatu

Feuilleta. „Dziwnie oryginalnym i przejmującym jest rysunek tego obrazu... Postacie jego i sceny są narzucone lekko, szkicowo niemal, wszystko w nich prawie pozostawionem domyślności i zdolności interpretujących artystów, pomimo to wszakże, — te postacie są tak prawdziwe, tętnami żywej krwi bijące, sceny tak głębokie, to rzewności pełne, to grozy, sytuacye tak bardzo traiczne i wstrząsające, że rzadko się zdarza, aby sztuka, staranniej i dokładniej wykończona w planie i szczegółach, posiadała te wszystkie pierwszorzędne zalety w tak wysokim stopniu, jak je posiada *Julia*, która przytem jest sztuką zbudowaną pod każdym względem bez zarzutu, z głęboką i skończoną znajomością arkanów scenicznych...

To wszystko czyni dramat Feuilleta niezmiernie cennym nabytkiem dla każdej sceny... Witamy go też na naszej scenie jako taki, z nadzieją i pewnością prawie, że się na niej utrzyma długo.

Nadmieniliśmy powyżej, że sztuka jest napisaną w tym oryginalnym sposobie, który pozostawia bardzo wiele na odpowiedzialności artystów. Daje się to czuć najbardziej w roli tytułowej, którą odtworzyła u nas pani Hoffmannowa. To też trudno nawet wypowiedzieć, ile ta rola jej zawdzięcza. Ze szkicu, narzuconego w głównych tylko konturach, zrobiła artystka postać dokładną, zrozumiałą, żywą, we wszystkich szczegółach i cieniowaniach skończoną, a w najwyższym stopniu dramatyczną, postać słowem tak głęboko obmyśloną i tak plastycznie wcieloną w zarysy prawdy życiowej, że raz widziana nigdy się nie wygładzi z pamięci widzów i pozostanie na zawsze chlubą dla artystki...

Po p. Hoffmannowej, należą się chlubne wzmianki p. Riegerowi (Maurycy) i p. Kałużyńskiej (Cecylia), którzy swe role wykonali bez zarzutu. Pan Rieger i w lekkich i w dramatycznych scenach stał zarówno na wysokości zadania, p. Kałużyńska zaś miała po części też same, co i p. Hoffmannowa, do zwalczenia trudności i wyszła z nich zwycięzko, umiejąc odczuć, i że tak powiemy — dośpiewać właściwą grą, co autor w tej roli do śpiewania zostawił.

P. Zapałowicz, jako Maksymilian, zasługiwałby również na zupełne uznanie, gdyż grał z uczuciem i poprawnie, gdyby w tej roli bardziej, niż gdzieindziej nie uwydatniała się błędna wymowa tego pożytecznego zkądinąd artysty, który ma zwyczaj twardego wymawiania miękkich głosek, mówiąc np. „bycz“ zamiast być, „posztacz“ zamiast postać, „Szabina“ zamiast Sabina, „żmyszły“ zamiast zmysły, itd. Gdyby nie to, rola de Thurgy stanowiłaby istotny postęp w zawodzie p. Zapałowicza.

Pani Hoffmannowa miała cztery bardzo gustowne toalety, które pierwszy raz widzieliśmy na naszej scenie.

L. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej

o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu

w dniach 2 i 3go lutego.

Jako w uroczyste święto Oczyszczenia N. Maryi Panny, nie było w dniu wczorajszym żadnego dowozu a tem samem i targu na granicy Kongresówki tak na Baranie, jako też i na Michałowicach.

Po niebyłym wczoraj targu na granicy Kongresówki, dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo mały, ruch i obrót z braku zagranicznych kupców nie wielki, a tendencya mdła.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·75 do 8·30 złr.; czerwoną od 8·— do 8·70 złr.; białą od 7·90 do 8·60 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr., poślednie od 7·15 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr.; posledni od 7·— do 7·75 złr.; owies od 7·25 do 7·75 złr.; groch od od 8·50 do 10·50 złr.; fasola od 9·— do 11·50 złr.; wyka od 5·50 do 6·50 złr.; kukurudza od 7·50 do 7·25 złr.; proso od 7·— do 7·40 złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od 8·— do 8·25 złr.; rzepak od 12·50 do 13·— złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 50·— złr.; białą od 45.— do 60.— złr.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej.

Komitet wyborczy dla wielkiego przemysłu w okręgu wyborczym Krakowskim, wzywa PP. Wyborców tejże kuryi mających zamiar kandydowania o mandat do Izby handlowo-przemysłowej, by się raczyli zgłosić do Przewodniczącego komitetu L. Zieleniewskiego w Krakowie przy ulicy św. Marka L. 31 ustnie lub pisemnie najdalej do dnia 8go lutego b. r. godz. 12.

Komitet wyborczy dla kuryi drugiej okręgu wyborczego krakowskiego Izby handlowo-przemysłowej wzywa PP. wyborców tejże kuryi, mających zamiar kandydowania lub przedstawienia kandydatów o mandat do krakowskiej Izby handlowo przemysłowej, aby się do przewodniczącego w komitecie tej kuryi p. S. Mikuckiego w Krakowie przy Rynku głównym l. 34 najdalej po dzień 10 lutego b. r. włącznie, ustnie lub pisemnie zgłosić zechcieli.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Najszczersze Bóg zapłać!

składa rodzina pozostała po ś. p. Saturninie Świerzyńskim, artyście-malarzu i profesorze Wielebnemu Duchowieństwu, Towarzyszom młodości, Przyjaciołom, Znajomym, Uczniom i Uczennicom oraz wszystkim, którzy serdeczny wzięli udział w oddaniu ostatniej usługi Zmarłemu.

Ostatnie wiadomości.

Założony w Białej funduszem księcia Radziwiłła (Panie Kochanku) szpital (pod patronatem św. Karola Boromeusza), pozostający do obecnej chwili pod zarządem Siòstr Szarytek, w dniu 1 (13) stycznia przeszedł pod kierownictwo Czerwonego Krzyża. Trzy Siostry Szarytki musiały opuścić dawną siedzibę swoją dla nowo przybyłych Sióstr Miłosierdzia wyznania prawosławnego.

Odjeżdżające Siostry ludność miejscowa licznie ze łzami żegnała, jakkolwiek policya używała wszelkich sposobów, aby rozpędzić tłumy.

Chodzą wieści, jakoby dzisiejsza właścicielka Bialskich dóbr księżna Hohenlohe, której dostał się majątek tytułem spadku po Wittgensztejnach, zamierzała wystąpić z akcyą przeciwko rządowi rosyjskiemu o przywłaszczenie praw własności, gdyż ów szpital jakkolwiek był przeznaczony do użytku publicznego, jednak nie przestawał być własnością dominium dóbr Bialskich.

Piszą nam z Warszawy:

Rozsrożyła się u nas na nowo rusyfikacya. Gdy niema już w kraju i w mieście instytucyj publicznych, którychby oszczędziły poprzednie rządy, gdy język polski wyrugowany ze szczętem z urzędów, sądów, szkół, nawet ludowych, zabrano się świeżo do ochron dla dzieci.

P. gubernator cywilny jenerał Mengdus, znany dotąd z ducha umiarkowania, nagle zabrał się do herodotowego dzieła, i w ciągu ostatniego tygodnia zwiedzając ochronki, zagroził rozpędzeniem 1700 dzieci, które tam znajdują opiekę. Powodem groźby jest okoliczność ta, że dzieci poniżej siedmiu lat wieku nie nauczyły się w ochronkach po rosyjsku. W ochronkach są wprawdzie elementarze polskie i rosyjskie, ale dziatwa uboga, w żaden sposób przełamać jeszcze nie jest w stanie trudności alfabetycznych elementarza rosyjskiego.

Pomijając względy cywilizacyjne i polityczne takiego kroku, trudno wystawić sobie jego następstwa pod względem socyalnym i humanitarnym. W mieście nędza z powodu upadłości kilku fabryk i wzmagającego się bezrobocia, a ludność uboga, pozbawionąby była tego ratunku, jaką każda rodzina wyrobnicza znajduje, gdy dzieci oddaje do ochrony. Głodem i nędzą chcą nasi rusyfikatorowie doprowadzić lud do rozpaczy. Filantropia jest tu narzędziem propagandy schyzmatycko-rosyjskiej. Damy rosyjskie pod pozorem dobroczynności rozpoczęły składki tak w towarzystwie rosyjskiem, jak polskiem, a zebrane fundusze obrócono nagle na nowe zakłady wyłącznie dla dzieci schyzmatyckich. W tem działaniu przoduje pani Tołstoj, żona nowego oberpolicmajstra.

Przykre nader wzbudziło wrażenie, że przy otwarciu kolei dąbrowsko-iwangrodzkiej aktu poświęcenia dokonał tylko pop prawosławny, a ksiądz katolicki nie został do tej uroczystości przypuszczony.

Nowy ukaz przeciw właścicielom dóbr w zabranych prowincyach wywołuje pytanie: kto kupować będzie dobra, gdy Rosyan nabywców brak. Jenerał Drenteln oświadcza głośno każdemu: że jego zadaniem jest zniszczenie Polaków, ale zarazem p. Drenteln jest antisemitą, i sprzeciwia się temu, aby żydom dozwolonem było nabywanie dóbr. Otóż świeżo wyjechała deputacya żydowska do Petersburga, jak się domyśleć można, nie z pustemi rękami, aby uzyskać tam wolność nabywania dóbr w ziemiach polskich i od polskich właścicieli. Jaki będzie skutek tej deputacyi; w każdym razie żyd nie będzie narzędziem rusyfikacyi, bo leży to w jego naturze, że wszędzie stoi po stronie wyższej cywilizacyi, jaką bądź co bądź jest polska wobec rosyjskiej.

Rozumie to wybornie stronnictwo rusyfikacyi, gdy podniecało ruch antisemicki.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 3 lutego. (*W*) Nominacya biskupów lwowskiego i stanisławowskiego nastąpi w przyszłym miesiącu, skoro pozycye budżetowe przeznaczone na te dwa biskupstwa, uzyskają już najwyższą sankcyę.

Wiedeń 3 lutego. Podług nadchodzących tu z Rzymu wiadomości, Massauah została zajętą. W Rzymie utrzymują z całą stanowczością, że Włochy zajmą także Suakim.

Druga ekspedycya włoska odpłynie dnia 9 lutego, a trzecia z końcem lutego. Krążą pogłoski, że Włochy w porozumieniu z Anglią wezmą udział w operacyach angielskich w Sudanie.

Paryż 3 listopada. Odbyło się tu wczoraj liczne zgromadzenie, które założyło protest przeciw podwyższeniu ceł od zboża.

Berlin 3 lutego. Na konferencyi w sprawie Kongo zaszła pewna odwłoka. Na ostatniem posiedzeniu obradowano, jaka forma nadaną być ma uchwałom, i zgodzono się na formę traktatu (traite).

Konstantynopol 3 lutego. Turcya zamówiła u Kruppa pewną liczbę dział marynarki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 lutego. Ministrowie Tisza i Bedekowicz udali się dzisiaj z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń 3 lutego. Rada dyrekcyi Stadttheatru postanowiła na jeneralnem zgromadzeniu przedłożyć wniosek w sprawie odbudowania tego teatru przed hotelem „Metropole.“

Podług urzędowego sprawozdania, przyczyną pożaru „Musikvereinu“ była zła konstrukcya kominów; władze zarządziły rekonstrukcyę kominów.

Wiedeń 3 lutego. Wczorajszy bal przemysłowców wypadł świetnie. Sale redutowe były przepełnione. Na bal przybyło wiele wybitnych osobistości z różnych sfer, a między innymi byli także obecni ministrowie Taaffe, Kalnoky, Bylandt, Falkenhayn, Conrad i Pino. Cesarz nie przybył z powodu lekkiego zaziębienia. Cesarzowa przybyła na bal prowadzona przez Arcyks. Rudolfa. Nastepnie przybyły na bal Arcyks. Marya Teresa i Marya Immaculata, tudzież Arcyks. Ludwik Wiktor, Karol Ludwik, Albrecht, Wilhelm i Rainer. Cesarzowa wyglądała uroczo i rozmawiała ze wszystkiemi gospodyniami, przypatrując się kotylionowi i kadrylowi. Arcyks. Rudolf kazał sobie przedstawić kilku przemysłowców. Po półgodzinnym pobycie opuścił dwór salę balową.

Wiedeń 3 listopada. Wylosowano następujące serye losów z r. 1860: Ser. 211, 408, 417, 443, 912, 920, 1,335, 1,354, 1,366. 1,425, 1,791, 1,819, 1,879, 1,882. 2,064, 2,094, 2,203, 2,313, 2,516, 2,678, 2,818, 2,845, 2,998, 3,026, 3,184, 3,210, 3,682. 4,192, 4,719, 4,880, 5,242, 5,302, 5,398, 5,417, 5,503, 5,632, 5,663, 5,684, 5,746, 5,982, 6,045, 6,055, 6,609, 6.712, 6,742, 6,940, 7,093, 7,154, 7,537, 7,548, 7,726. 7,802, 7,988, 8,210, 8,408, 9,553, 9,632, 9,656, 10,087, 10,134, 10,298, 10,576, 10,581, 10,645, 10,666, 10,887, 10,931, 11,120, 11,209, 11,249, 11,267, 11,509, 11,683, 11,835, 12,002, 12,341, 12,278, 12,494, 12,510, 12,728, 12,890, 13,034, 13,110, 13,192, 13.328, 13,388, 13,563, 13,748, 14,499, 15,502, 15,503, 15,735, 15,829, 15,844, 15,908, 16,014 16,080, 16,144, 16,157, 16,223, 16.306, 16.971, 17,059, 17,111, 17,242, 17,380, 17,413, 17,455, 17,968, 18,005, 18,040, 18,418, 18,651, 18,907, 19,319, 19,353 19,488, 19,618, 19,668, 19.828,

Hanower 3 lutego. Podług *Hanov. Courier* zostało terytoryum, leżące między rzekami Bromiah i Dubrica, oddane pod protektorat niemiecki na mocy traktatu, zawartego dnia 2go stycznia z królem.

Paryż 3 lutego. Senat wybrał ponownie Leroyera prezydentem 172 głosami na 209 głosujących.

Izba przyjęła 418 przeciw 13 głosom wniosek Balkue, żądający usunięcia artykułu regulaminu o zezwoleniu na tajne głosowanie.

Rzym 3go lutego. Komisya cłowa odrzuciła wszelkie podwyższenie ceł od zboża i nie zgodziła się na zaprowadzenie ceł od ryżu.

Rzym 3 lutego. *Rassegna* donosi, że ekspedycya włoska wyląduje w przeciągu dwóch dni w Massauah i że zatknie tam sztandar włoski. Część wojsk uda się następnie do Assabu. Okupacya włoska nad morzem Czerwonem rozciągać się będzie od Assabu aż do Suakimu, gdzie w porozumieniu z Anglią udać się ma druga ekspedycya, która jest już gotową do drogi.

Londyn 3 lutego. Podług *Daily Telegraph* otrzymać miała policya tutejsza doniesienie, że uknuto spisek celem zniszczenia opactwa westminsterskiego.

Londyn 3 lutego. (Raport urzędowy). Jenerał Earle zajął dnia 1go b. m. miejscowość Birti, z której nieprzyjaciela spędził. Żegluga po Nilu odbywa się przy wielkich trudnościach, ale kolumna Stewarta pokonała dotąd wszelkie przeszkody.

Petersburg 3 lutego. Podług *Gaz. Petersb.*, uzyskała już najwyższą sankcyę ostatnia uchwała Rady państwa w sprawie urządzenia posad rządowych kontrolorów co do prowadzenia rachunków na prywatnych kolejach żelaznych.

Petersburg 3go lutego. Podwyższenia ceł, które z dniem jutrzejszym wejść mają w życie, mają być urzędownie ogłoszone; między innemi od winogron w beczkach podwyższono cło o 95 kopiejek, od różnych gatunków jedwabiu niefarbowanego o 800 kop. od cetnara, od jedwabiu zaś farbowanego o 1600 kop. od cetn., od oleju oliwkowego i od olejów roślinnych o 20 kopiejek od puda, a od win musujących o 15 kopiejek od butelki.

Nowy Jork 3 lutego. Wczoraj strzeliła na ulicy jakaś młoda dama, podobno dozorczyni chorych w szpitalu angielskim, pięć razy z rewolweru do O'Donowana Rossy. Rossa upadł, ale nie jest podobno ciężko ranny. Sprawczynię zamachu aresztowano.

Kursa. — Wiedeń 3-go stycznia 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83 45 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 98·90. — Renta srebr. 83 90. — Renta złota 106·60. — 6% Renta złota węgierska — ·—. — 4% Renta złota węgierska 97·85 — Losy z r. 1860 — ·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 874·— — Akcye kredyt. 302 70. — Londyn 123 65. — Napoleony 9·77. — Lombardy 145·60. Losy roku 1864 173 75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 269·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 215·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176 30. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·—.— Losy prem. węgiersk. 118 75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 177 —. — 6% Listy zast. hipot. 101 10 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 185·50. — Marki 60·35. — Ruble 129·50. — Dukaty 5 80— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank — ·—.

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 31 stycznia. — Banknoty austryackie — ·— — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa — ·—. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—·— Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 Lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 25	130 25
Marki niemieckie	60 10	60 60
Dukat ważny	5 77	5 85
20-to frankówka ważna	9 74	9 82
Imperyał ważny	10 02	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 35	83 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 75	101 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	90 90	91 75
4½% „ „ „	90 80	91 55
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 90	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 65	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 75	101 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	266 —	267 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	213 10	216 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 75
„ „ węgier. „ „	8 —	8 75

Wiedeń 31 Stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	83 55	83 70
4⅖% „ srebrna	84 10	84 25
4% „ złota	106 50	106 65
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 —	101 75
Galicyjskie „ „	101 —	101 50
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 75	102 25
Węgierskie „ „	102 —	103 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 —	— —
6% Renta węgierska złota	98 25	98 40
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	107 50	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 75	106 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	231 25	231 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	304 60	304 90
„ Bank węgierski . 200 „	314 —	314 50
Depositen-Bank . 200 „	204 —	205 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	608 —	615 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	867 —	869 —
Unionbank . . 100 „	81 25	81 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . . 100 „	104 50	105 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	186 —	186 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	529 —	530 —
Elżbiety . . 210 „ „	236 50	237 25
Linz-Budweis . . 200 „ „	209 —	209 50
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	199 50	200 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2530	2535
Franciszka Józefa . . 200 „ „	209 75	210 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	267 75	268 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	153 50	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	214 75	215 25
Nordwest austr. . . 200 „ „	172 75	173 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	176 25	176 75
Rudolfa . . 200 „ „	186 25	186 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	185 50	186 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	306 25	306 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	146 25	146 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	180 75	181 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176 75	177 —
„ Westb. . . 200 „ „	178 —	178 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 50	123 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 10	98 40
3% prem. Bod, Cred. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 50	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 25
5% „ „ „ „ prem.	98 60	99 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 50	98 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 85	103 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 25	103 25
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 75	100 25
Donau-Dampfsch. 100 · 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 75	112 25
„ za 200 Mrk. nie op.	118 80	119 20
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 75	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	90 90	91 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 30	100 60
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 40	100 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 60	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 30	103 20
„ „ Em.1874 200 m. „	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	116 70	117 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	87 25	87 70
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 70	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	150 —	— —
„ „ . 200 złr. 5%	125 60	126 —
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	105 —	105 70
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 —
„ Nordost . . 300 „ „	99 10	99 70
„ „ złotem . . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . złr. 100	115 75	116 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 75	126 —
„ Węgierskie . „ 100	119 50	120 —
3% „ Tureckie . . fr. 400	22 10	22 50
Kredytowe . . złr. 100	178 —	178 25
Clary . . złr. 42	42 50	43 —
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 —	115 —
Insbrucku. . „ 20	17 50	18 —
Keglewicha . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . „ 20	17 —	17 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44 75	— —
Palfy . . „ 42	38 25	38 75
Rudolfa . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . „ 42	51 50	52 —
Stanisławowskie . . „ 20	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie . . „ 105	130 —	131 50
4% „ . . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . „ 20	29 50	30 —
Windischgrätza . . „ 20	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 80	5 82
20 frankówki	9 77	9 78
Imperyały rosyjskie	10 04	10 06
Funty szterl. angielskie	12 31	12 37
Liry tureckie złote	11 06	11 08
Marki niemieckie za 100 marek	60 35	60 40
Rubel papierowy za 100	129 25	129 75

Lwów 31 Stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 50	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% „ „ „ „ „	91 50	92 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 40	100 40
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 —	92 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 31 Stycznia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	75
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	—
kupon	—	—	61	

Do nabycia w księgarni
D. E. FRIEDLEINA w KRAKOWIE
i poleca się:

Peters. Wieniec ulubionych melodyj narodowych, w łatwym stylu, ułożonych na fortepian. 6 zeszytów, każdy zeszyt po 1 złr.
Richling. Zbiór Krakowiaków, ułożony na fortepian. Cena 1 złr.
— Zbiór pieśni ruskich, ukraińskich i kołomyjek na fortepian. Cena 80 centów.
— Skarbczyk melodyj narodowych na **4 ręce.** Cena 1 złr.

☞ Zamówienia za przekazem przesyłane będą franco. (210-4-4)

Bartnik postępowy,

dwutygodnik illustrowany, poświęcony pszczelnictwu i ogrodnictwu, wychodzi rok XI pod redakcyą ***dr. T. Ciesielskiego,*** profesora Uniwersytetu we Lwowie.

Bartnik P. jest najtańszem pismem i cieszy się powodzeniem nie tylko w całej Polsce, ale i w całej Słowiańszczyźnie; szerząc zaś naukę, zdrowe i doświadczeniem wypróbowane zasady, chroni swych zwolenników od niepotrzebnych wydatków, a przysparza im pewnych zysków z pasiek i ogrodów.

Nakładem redakcyi ***Bartnika postępowego*** wychodzi dzieło pszczelnicze pod tytułem: ***„Bartnictwo, czyli hodowla pszczół dla zysku, napisał dr. T. Ciesielski“,*** które opatrzone przeszło 200 rycinami, kosztuje w Austryi 3 złr., w Król. Polskiem i Rosyi 3 rsr., w Prusach 6 m.

Przedpłata caloroczna na Bartnika postępowego wraz z przesyłką wynosi: w Austryi 2 złr., na pocztach niemieckich 4 mr., na pocztach rosyjskich 2 ruble i 50 kop. Pieniądze najlepiej wprost przesyłać do redakcyi. (397-2-3)
Lwów, ulica Łyczakowska 93.

W KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie,
nabyć można:
ARCYDZIEŁA POETÓW POLSKICH Z OBJAŚNIENIAMI.

Tomik III. J. Kochanowskiego „Treny“.
Wstępem i objaśnieniami opatrzył
Piotr Parylak,
c. k. profesor gimnazyalny w Stanisławowie.
Cena 70 cnt., pocztą pod opaską 75 cnt.

Poprzednio wyszły:
Tomik I. A. Malczewskiego „Marya“.
Cena 70 c., pocztą pod opaską 75 c.
Tomik II. J. Słowackiego „Ojciec Zadżumionych“.
Cena 30 ct., pocztą pod opaską 35 ct.
Do nabycia także we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (362-3-3)

Konkurs.

Rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **lustratora powiatowego w Łańcucie** z płacą 500 złr. w. a. rocznie i przypadającemi dyetami.

W pierwszym roku posada jest prowizoryczną, po uzyskanej stabilizacyi pensya podwyższoną zostanie

Chętni do ubiegania się o tę posadę winni wykazać wiek swój, odbyte studia i przebieg dotychczasowych zajęć.

Od kandydatów wymaga się znajomości manipulacyi kancelaryjnej, rachunkowości i ustaw administracyjnych. (372-3-3)

Podania wnosić należy najdalej **do 15go marca 1885 r.** do biura Rady powiatowej w Łańcucie.

Z Wydziału Rady powiatowej
w Łańcucie dnia 20 stycznia 1885.
Prezes: *Kellerman.*

☞ BUKIETY. ☜

Zakład mój ogrodniczy, zaopatrzony w wielki wybór kwiatów świeżych, poleca Szan. Publiczności na tegoroczny karnawał najgustowniej według żurnalu francuskiego wykonywane bukiety wszelkiego rodzaju; dekoruje sale, podejmuje zakładanie ogrodów artystycznie, jakoteż praktycznie. Wieńce laurowe w wielkim wyborze, wianki mirtowe (ślubne) wykonuje gustownie i po cenach bardzo przystępnych.

(207-8-) **Karol Frege,**
ogrodownictwo handlowo-artystyczne
w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 30.

Czokolada
SOCIÉTÉ FRANÇAISE
w WIEDNIU, Währing, Gürtelstrasse 15.

Uznany wyborny wyrób.

Najlep. rozpuszczalny proszek kakaowy pozbawiony tłuszczu w puszkach blaszanych
po ½, ¼ i ⅛ kilo.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach korzennych w **Krakowie.** (2861-62-120)

C. k. österreich. Staatsbahnen.

Z 1030 ex 1885.

Kundmachung.

Die zum Krakauer Directionsbezirke gehörige und gegenwärtig nur betreff der Personen- und Gepäcks-Expedition dem öffentlichen Verkehre übergebene Station Tarnowiec wird am

1. Februar 1885.

auch für den Güterverkehr in vollen Wagenladungen eröffnet.

Wien, im Jänner 1885.

K. k. General-Direction
der österreichischen Staatsbahnen.

C. k. koleje państwowe.

Do L. 1030 ex 1885.

Obwieszczenie.

Stacya Tarnowiec, należąca do okręgu c. k. Dyrekcyi Krakowskiej, a otworzona obecnie tylko dla przewozu osób i pakunków, będzie od

1 lutego 1885 r.

oddaną także dla ruchu towarów pełnemi wozami. (376-3-3)

Wiedeń, w styczniu 1885 r.

C. k. Jeneralna Dyrekcya
austryackich kolei państwowych.

Urzędnik sądowy emeryt,

znany z prawości, akuratności, stale zamieszkały w Krakowie, przyjąłby odpowiednie zatrudnienie lub administracyą domów. Łaskawe oferty przyjmuje *Z. Skalski,* handel galanteryjny w Sukienicach pod Nr. 29. (403-2-3)

Budowniczy koncessyonowany
Zygmunt Luks

osiedlił się w **Jaśle** i poleca się Szanownej Publiczności do wypracowania planów i kosztorysów na domy mieszkalne, gospodarcze i fabryczne, również do prowadzenia budowy, oszacowania realności i do wszystkich robót, wchodzących w zakres budownictwa i architektury. (346-5-5)

Polska Spółka handlowa
w Hamburgu,

rozsyła opłatnie w woreczkach po 5 kilo brutto **kawę:**

Mokkę arabską	5 kilo złr.	7·40
Jawę złotą Menado	„ „	6·10
Ceylon perłową	„ „	5·80
Ceylon plantacyjną	„ „	5·30
Cuba	„ „	5·10
Santos	„ „	4·30
Mokkę afrykańską	„ „	3·90

Herbatę w paczkach po 1 kilo — po 3 złr., 4 złr., 5 złr. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 złr., od 1 kilo herbaty 1 złr., które kupujący na miejscu opłaca.

Próbki wysyłamy na żądanie za przesłaniem 10 ct w markach pocztowych. (122-13-39)

Adres: *Polnische Handelsgesellschaft S. Dołkowski & Co., Hamburg, Valentinskamp 83.*



WINA SZAMPAŃSKIE
marka
Charles Denis frères.
SKŁAD EXPORTOWY.
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie.
(360-3-)



Wypróbowane i za najlepsze uznane c. k. uprzyw. zegarki tylko u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX., Serwitengasse 1.
Warsztat dla nowych zegarów i reparacyj. 3 lata rzetelnego poręczenia. Cenniki darmo. Zegarmistrzom 10% zniżki. Wiele uznań do łaskawego przejrzenia.
(153-33-60)

Drs HARTMANNA
„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** ☞ Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. ☜ Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** (60-123-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

BANDAZE ELEKTRO-MEDYCZNE

wynalezione przez braci **MARIE,** lekarzy zamieszkałych w Paryżu, przy ulicy de l'Arbre séc, 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku ruptury i kiły. Wszelkie bandaże, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywanie ruptur, doktorzy zaś Marie rozwiązali trudne zadanie podtrzymywania i leczenia tego kalectwa zapomocą **Bandażów elektro-medycznych,** które ścieśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząśnienia i bólu, i leczą to przykre kalectwo w krótkim przeciągu czasu. — Cena pojedynczych 30 franków (oznaczyć na którą stronę), podwójnych 50 fr. Sposób użycia dołącza się zwykle.
W Krakowie dostać można w aptece *J. Trauczyńskiego.* (48-13-18)

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*; używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka,* przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (321-3-)

SZWAJCARSKIE CZOKOLADY i CACAO
z fabryki
Amédée Kohler & Fils w Lausanne (Szwajcarya)
założonej r. 1830,
odznaczonej pierwszorzędnemi medalami.
Generalny ajent dla Austryi-Węgier
L. H. BERNSTEIN w WIEDNIU,
IX., Berggasse Nr. 18.
(302-4-24)
Szwajcarskie
CZOKOLADY i CACAO.

Kwizdy płyn gośćcowy

oddawna wypróbowany doskonały środek przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym

Znak ochronny.

a również zabezpieczający przeciw zwichnięciom, sztywności mięśni i ścięgien, zalaniom krwią, przygniecieniom, nieczułości skóry, następnie w częściowych kurczach (kurczach łydek), bólach nerwowych, spuchnieniach powstających z długotrwałych opasywań, szczególniej także do wzmocnienia przed i po przywróceniu sił po wielkich trudach, długich marszach i t. p., tudzież w podeszłej starości w nadchodzącem osłabieniu.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach wschodniej i zachodniej Galicyi, hurtownie we wszystkich wielkich składach towarów aptekarskich.
Główny skład u p. *Piotra Mikolascha,* aptekarza we Lwowie.

Główny skład rozsyłkowy utrzymuje: apteka obwodowa Franciszka Jana Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy w Korneuburgu.

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Zwraca się uwagę. Przy zakupnie tego wyrobu upraszamy Szan. Publiczność, aby zawsze żądała Kwizdy płynu gośćcowego i zwracała na to uwagę, aby każda flaszka i pudełko zaopatrzone było powyższym znakiem ochronnym. (22-4-6)

Osłabienie mężkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.
Dra Wruna
proszek peruwiański

SCHUTZ-MARKE DR WRUN

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek peruwiański jest **jedynie i wyłącznie** na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie męzkie (impotencyą),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **utraty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach męzkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (156-14-42)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

☞ Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.** ☜

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk,** apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. *Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk.* Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 cnt.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosów i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct. (283-2-)

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski,
Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.

Dr. Schmidta uznany plaster na odgniotki

używany jest od dawna jako niebolesny i pewnie działający środek do zupełnego usunięcia odgniotków.

Skutek tego plastru na odgniotki Dr Schmidta jest prawie zadziwiającym, gdyż po kilkakrotnem używaniu każdy odgniotek bez wszelkiej operacyi może być usuniętym. Cena pudełka z 15 plasterkami i łopatką kościaną do wydobycia nagniotków **23 ct. w. a.**

Dra Behra wyciąg nerwowy,

zrobiony wedle osobnej metody z roślin leczniczych, który od wielu lat okazał się jako doskonały środek przeciw chorobom nerwowym, jak: bole nerwowe, migrena, ischias, bole w krzyżach i grzbiecie, padaczka, porażenie, osłabienie i upławy nocne. Także używanym bywa Dra Behra wyciąg nerwowy z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi i reumatyzmowi, sztywności mięśni, reumatyzmowi stawów i mięśni, nerwowemu bolowi głowy i szumieniu w uszach. Dr. Behra wyciąg nerwowy tylko do zewnętrznego użytku. Cena flaszki z dokładnym opisem użycia **70 c. w. a.**

UWAGA. Przy zakupnie tych wyrobów zechce Szanowna Publiczność żądać wyraźnie wyrobów Bittnera i tylko te uznać jako prawdziwe, które mają całą firmę: „Julius Bittner's Apotheke in Gloggnitz“, a wszelkie inne wyroby jako naśladowania odrzucić.

Główny skład rozsyłkowy: **Gloggnitz** w Dolnej Austryi, w aptece **Juliusza Bittnera.**

Dra Schmidta plaster na odgniotki i **Dra Behra wyciąg nerwowy** jest na składzie w **Krakowie** u aptek.: K. Wiszniewskiego, E. Sobierajskiego, E. Stockmara, A. Siedleckiego, W. Redyka — i prawie we wszystkich aptekach. (271-18-25)

Ces. król. uprzyw.
GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ „ 60 „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (118-141-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i najlepsze **Wyroby paryskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr., suspenzorya po 2 złr. i 3 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,
SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH
w Wiedniu, **Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym.** (85-41-)

☞ Ostrzegam przed nieprawdziwemi i bałamucącemi ogłoszeniami. ☜

Zadziwiająco tania sprzedaż
☞ mebli ☜
i zupełnych urządzeń mieszkań,

pochodzących po największej części od **dostojnych państw,** a składających się z mebli do **salonów, jadalń, pokoi męskich, buduarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokoi,** we wszelkich możliwych kształtach, i mniej więcej na 30 pokoi zwykłych mebli, bardzo odpowiednich dla hoteli, zakładów kąpielowych, will i domów wiejskich, bezwzględnie bardzo trwała robota z **pierwszych pracowni** po zadziwiająco tanich cenach.

D. Friem w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3,
dom komisowy i wywozowy mebli i urządzeń mieszkań.

☞ Meble państw przyjmuję w komisową sprzedaż. ☜
Cenniki opłatnie i darmo. (69-9-)

Podziękowanie.

Panu **Szafrańskiemu**, przedsiębiorcy pogrzebów, dziękujemy za zajęcie się pogrzebem naszej najukochańszej Matki Izabelli z Preków Gorayskiej, który urządził z wszelką starannością nie przeceniając kosztów. (414)

Rodzina.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięte niepowetowanym ciosem przez utratę najukochańszej matki naszej, wyrażamy w nieutulonym żalu serdeczne **Bóg zapłać** wszystkim **Przyjaciołom i Znajomym** za oddanie ostatniej posługi zmarłej, a przedewszystkiem **Wielebnemu Zgromadzeniu pp. Benedyktynek w Staniątkach**, tudzież okolicznemu **Duchowieństwu** za bezinteresowny udział podczas pogrzebu i **JMC. X. Sękowskiemu, dyrektorowi**, za przyjacielskie rady i czułą a tkliwą przemowę w kościele — wreszcie pp. Dr. *Żuławskiemu* i Dr. *Piórko* za niesioną pomoc lekarską. (384)

Staniątki, dnia 31 stycznia 1885 r.

Seweryna i *Antonina Wesołowskie.*

Wdowa,

bezdzietna **lat 30**, uzdatniona w gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynią na plebanią. Bliższa wiadomość w **Podgórzu, ulica Lwowska Nr. 51, u Pani Łoś.** (415-1-2)

Dom duży,

kilkupiętrowy, położony w blizkości Rynku, jest z wolnej ręki do sprzedania z wykluczeniem pośrednictwa. Wiadomość na III piętrze, w kamienicy pod Nr. 3, przy placu Dominikańskim, drzwi naprost schodów. (413-1-3)

Szczęście

sprzyja każdemu,

kto nadeśle swój adres pod lit. **R. 1000** poste restante **Warnsdorf.** (424-1-3)

(160-8-10)



NAJLEPSZE

harmonijki

i wszelkie istniejące

instrumenta muzyczne

ma tylko

JAN N. TRIMMEL

w Wiedniu

VII., KAISERSTRASSE 74.

Cenniki darmo i opłatnie, — dla harmonijek oddzielne cenniki.

Do większego domu obywatelskiego na wsi, potrzeba od 1go lub 15go marca b. r.

pilnego i zdolnego kucharza

również

zręcznego lokaja.

Obydwa muszą być bezżenni, średnich lat i mają się wykazać chlubnemi świadectwami.

Zgłoszenie pod lit. **A. G.** poste restante **Okocim.** (379-2-3)



Kto sobie kupi taki nowo wynaleziony Weyla stołek kąpielowy do ogrzania, może się codziennie bez trudu i niedogodności w ciepłej wodzie, ogrzanej do 30 stopni, kąpać. Do kąpieli potrzeba tylko 5 konewek wody i za 5 ct. węgli. Obszerne illustr. cenniki darmo i opłatnie. L. Weyl, posiadacz c. k. przywileju w Wiedniu, Wallfischgasse 8. Wanny kąpielowe, klozety, przyrządy natryskowe, lodownie. (245-17-30)

Zakład ogrodniczy i handel nasion KAROLA STEFFKA w Cieszynie

(w Szląsku)

poleca następujące artykuły:

Nasiona

wszystkich gatunków ogrodowych, gospodarczo-rolniczych, traw, leśnych i kwiatów z najświeższego zbioru.

Drzewka owocowe

jabłonki, grusze, śliwy, czeresnie i wiśnie

uszlachetnione najlepszemi gatunkami i w bardzo silnych egzemplarzach, z koronami, a zwłaszcza: wysokopienne, półpienne, piramidalne, szpalerowe, karłowate i kordony.

Agrest i pożyczki, maliny i poziomki

wysokopienne, z koronami i krzewiste.

Głóg do zakładania żywopłotów

najlepszy materyał na ten cel.

Drzewa i krzewy ozdobne

do obsadzania ogrodów, alei do zakładania najładniejszych klombów, w pięknie kwitnących odmianach i kolorowym liściem odznaczających się drzewek ozdobnych.

Róże wysokopienne i krzewiste

najlepsze remontanty — herbaciane (Thea) poisety. (335-4-6)

Rośliny wazon. i do grup.

Bukiety na bale i wesela

z świeżych kwiatków w każdej porze, bukiety à la Makart itd.

Cenniki zawierające wszystko, co się tyczy ogrodnictwa i rolnictwa, illustrowane, ze wskazówkami do hodowania jarzyn, kwiatów i roślin, rozsyła na żądanie bezpłatnie.

Panna Polka, uzdolniona krawcowa, obznajomiona przytem ze wszystkiemi ręcznemi robotami kobiecemi — poszukuje każdego czasu odpowiedniej posady w większym obywatelskim domu i mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: *Z. M.* u pp. Zatorskich w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 16. (394-3-3)

Praktykant farmacyi,

mający 2½ roku praktyki, poszukuje umieszczenia w miejscu, lub na prowincyi. — Łaskawe oferty pod adresem: **A. Z. 23** poste restante **Kraków.** (410-2-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE MARYI WYSOCKIEJ

w Krakowie, ul. Bracka L. 5,

mając rozległe stosunki w kraju i zagranicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej i sprowadza je także wprost z zagranicy. **Posyła paszporta do wizy.** (2974-2-)



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu

Jedyne upoważnione przez rząd francuski.

Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we LWOWIE w aptece p. K. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (32-6-)

Rozsyłki pocztowe

do wszystkich miejsc w Austryi, Węgrzech, **oclone i opłatnie**, tak, że odbierający niepotrzebuje ponosić żadnych wydatków, za zaliczką należytości.

KAWA

surowa, czysta, aromatyczna, silna, niefałszowana, w paczkach po 4¾ kilo netto towaru:

		1 kilo netto
CUBA wielkoziarnista	zł.	1·80
CEYLON plantacyjna	„	1·72
LAGUAYRA zielona wyborna	„	1·62
MENADO najlepsza złota Jawa	„	1·56
JAWA zielona, wielkoziarnista	„	1·48
CAMPINAS najlepsza Santos	„	1·34
RIO I najlepsza, wydatna	„	1·28
JAMAICA dobra i silna	„	1·26
BAHIA smaczna	„	1·24
AFRYKAŃSKA MOKKA żółta	„	1·50
AFRYKAŃSKA PERŁOWA brunatna	„	1·20
PERŁOWA CEYLON najlepsza, wielka	„	2·—
„ COSTARICCA zielona	„	1·68
„ MANILLA najlepszd jasna	„	1·58
ARABSKA MOKKA wyborna	„	1·84
DOMINGO wielkoziarnista wyborna	„	1·44

Wina na wety

najlepsze gatunki, wprost dowożone, poręczone jako zupełnie prawdziwe, w pięknych 5 kilo koszykach, zawierających 5 półlitrowych butelek:

		za 1 butelkę
CYPRYJSKIE ciemnożółte słodkie	zł.	—·80
WERMUTH prawdziwe Turyńskie	„	—·85
MARSALA żółte bardzo ogniste	„	—·95
NUSZKATOŁOWE śliczny bukiet	„	.90
MADEIRA stare i mocne	„	—.90
FRONTIGNAN suche i mocne	„	—·95
XERES najlepsze mocne	„	1·15
MALAGA bardzo stare, najlepsze	„	1.—
LACRIMAE CHRISTI bardzo słodkie	„	1·10
JAMAICA **RUM** prawdziwy stary	„	1·10
NICEJSKA OLIWA STOŁOWA z **oliwek** najlepsza	„	—·90

Chińska herbata

bezpośredni dowóz z Honkong przez Suez, w pudełkach po ½ kilo, 2 kilo dostarcza się oddzielnie, ilość jako dopakowanie:

		za 1 kilo netto
CESARSKA MIESZANINA najlepsza	zł.	8·60
PECCO kwiatowa najlepsza	„	7·20
SOUCHONG A. czarna miła, bardzo dobra	„	6·80
SOUCHONG B. czarna dobra	„	5·60
CONGO czarna, wielka, dobra	„	4·20

OWOCE POŁUDNIOWE wszelkiego rodzaju z nowego zbioru 1884 r. po najtańszych cenach hurtownych.

Towarzystwom spożywczym, kuchniom oficerskim i t. d. przy sprowadzeniu większej ilości koleją znaczne korzyści, **bez zaliczki.**

Wiele tysięcy pism uznania za doskonały towar od dostojnych osób chętnie przedłożę do przejrzenia. Cenniki darmo. (186-15-)

R. Maiti w Tryeście

handel hurtowny.

MĘZKIE osłabienie,

mianowicie wywołane przez **niszczące następstwa tajnych grzechów młodzieńczych i wyuzdań, pewnie i trwale** usunąć, wykazuje **jedynie** już w **wielu wydaniach rozszerzona książka z rycinami:**

Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG

Wydanie polskie: Cena 1 złr.

Wydanie niemieckie: Cena 2 złr.

Tysiące osób znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień**, a przez używanie poleconego w książce sposobu leczenia, odzyskało napowrót swe **zdrowie.** Za nadesłaniem opłatnem należytości nastąpi opłatna przesyłka w kopercie przez **Verlags-Magazin Br. Bierey w Lipsku,** Neumarkt Nr. 17.

W Krakowie do nabycia **w księgarni J. M. Himmelblaua.** (71-5-15)

Zdolny ogrodnik

mogący się wykazać dobremi świadectwami, żonaty, bezdzietny, lat 35, poszukuje miejsca **od 1 kwietnia.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **A. L. poste restante Tarnów.** (409-2-3)

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (113-52-)

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 10,

poleca do zasiewu w inspektach nasiona warzywne;

kupuje nasiona warzywne i pastewne, produkcyi krajowej z ostatniego zbioru i Panów mających takowe do pozbycia uprasza o nadesłanie próbek i cen.

Otrzymał świeży transport Herbaty Chińskiej w wyborowych gatunkach i poleca

po cenie:

Herbaty familijne po złr. 2·30, 2·80, 3·30, złr. 3·80, 4·30; Pecco (kwiat) 5 złr.; Okruchy z najlepszych gatunków po złr. 1·70 i 2 złr. za pół kilogr.

Wina francuskie oryginalne, skład komisowy własny *pp. Schröder et de Constans S. Thadée w Bordeaux.*

Czerwone na butelki, Médoc złr. 1 ct. 25, Chateau St. Pierre, St. Estèphe złr. 1·50, Margaux, St. Emilion 2 złr., Pontet Canet złr. 2·25, Château Larose złr. 3·50. Białe Haut Barsac złr. 1·50, Santernes złr. 1·75. *Koniak* (Cognac Vieux) złr. 2·50.

Likiery.

Liquer de Fort Royal (Ile Martinique) Anisette superfine, Crême de Mokka, Cacao à la Vanille, de Thé, de Ananas, butelki oryginalne po złr. 4·75.

Curaçao Triple *Sec de la Côte St. André,* butelka 7 złr. (3127-18-)

Z fabryki J. Wys. Ks. Montléart w Izdebniku, *Likiery zdrowia* rektyfikowane nalewki Litewskie, *Jarzębinka* i *Lasówka*, butelka po 90 cnt.

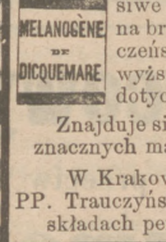
Bulion po złr. 4·60 za pół kilogr.

Słynna Maść Aachener Thermensalbe, przeciw martwym kościom i stwardniałym gruczołom u koni, słoik po 4 złr.

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego Redyka i w składach perfum Fentza, etc.

(33-7-)

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W **Krakowie** dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy **Wiktora Redyka** „POD BARANKIEM“, *K. Wiszniewskiego* pod „Gwiazdą“, *F. Sobierajskiego* „pod Słońcem“ i *Józefa Trauczyńskiego*, jak również w handlu p. *Janigi*; — w **Rzeszowie** u pp. *J. Schaitter i Sp.* (281-3-)

JAN PARGER

w Wiedniu,

I., Schulerstrasse 7.

C. k. uprzyw.

fabryka lakieru i czernidła

poleca swoje wedle **racyonalnych zasad** z **wszelką starannością** wyrabiane i ogólnie lubiane, na wszystkich wystawach **srebrnemi medalami** odznaczone

indygowe olejno-lakierowe czernidło połyskowe,

które wytwarza łatwo ciemnoczarny niefarbujący **połysk mocny** i **skórę zwierzchnią** z powodu znacznej ilości najczystszego tłuszczu **konserwuje.** (422-2-6)

Również poleca ta fabryka swój doskonały *salonowy lakier na obuwie, lakier na skórę i chomonta*

i najlepszą londyńską i rosyjską **maść do konserwowania skóry.**

Towarzystwo kredytowe dla handlu i przem. w Krakowie

„Stowarzyszenie zarejestr. z poręką ograniczoną“,

rozpoczęło czynność swoją dnia 27 stycznia 1885 r. (373-3-10)

Eskontuje weksle za opłatą procentu 7%, przyjmuje lokacyę gotówki na 5% książeczki wkładkowe.

(Biuro Towarzystwa znajduje się przy ulicy Poselskiej pod L. 9).

W oborze zarodowej

subwencyonowanej w Bukowie, są do sprzedania **buhajki** oryginalne z Simmenthal-Bern, zdolne do użytku. Poczta Wzdów, stacya kolei Państwowej Rymanów. (402-3-3)

Dobrze polecony zwinny (408-2-3)

asystent

władający językiem niemieckim i polskim, znajdzie zaraz miejsce w mojej **aptece.** — Bliższa wiadomość na listy w języku niemieckim.

Aug. Fuchs w Biały.

Dalmatyńskie czerwone wino

w beczkach od 25 litrów wzwyż, za litr. 38 ct., opłatnie z beczką i frachtem do wszystkich stacyj pocztowych rozsyła za zaliczką (205-4-6)

Giuseppe Lichtenstern w Tryeście.



Tokarnie do wyrównania (Egalisir-Drehbänke) machiny do świdrowania, machiny do hyblowania i t. p. najnowszej konstrukcyi. ma na składzie **F. Reitbauer w Wiedniu,** II., Nordbahnsstrasse Nr. 5. (365-2-12)

PRZECIW *katarom, grypie, zapaleniom gardła, piersi* i w ogóle kanałów oddechowych **PASTA i SYROP NAFÉ P. DELANGRENIER w PARYŻU.**

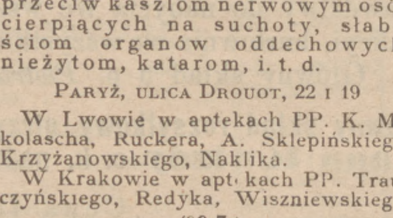
Nie zawierają ani *opium*, ani *morfiny*, ani *kodeiny* i mogą być przepisywane bez *obawy* dzieciom cierpiącym na koklusz. Unikać fałszerstw i naśladownictwa.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i K. Wiszniewskiego. (31-4-9)

Amerikanischer Original-Bay-Rum. In ganz England und Amerika angewendet zur Pflege des Haares und der Kopfhaut. Einzig dastehend in seiner sofortigen Wirkung gegen Ausfallen der Haare und Hemmung der Schuppenbildung; macht ausgefallenes Haar wunderbar schnell nachwachsen. Reinigt und erfrischt wie kein zweites Mittel. Anwendung höchst einfach mittelst Schwammes. Preis 1 fl. 40 kr. Niederlagen wurden errichtet bei den Herren Apothekern, Friseuren und Parfümeuren. Postversendung täglich. General-depôt bei J. Wessely, diplom. Apotheker, Wien, I., Augustinerstraße 7. Flaschen ohne diese meine genaue Adresse sind Fälschungen!! (366-5-)

BÓL ZĘBÓW

wszelki, choćby najsilniejszy, usuwa nazawsze zaraz słynny **„LITON“**, gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 70 i 40 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (73-3-16)



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 I 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

(39-7-)

Młody człowiek,

liczący 23 lat, wolny od wojska, władający językiem niemieckim i polskim, który po ukończeniu szkoły agronomicznej był czynnym przez 3 lata praktycznie jako gospodarz, poszukuje wkrótce posady w większym majątku. (398-2-3)

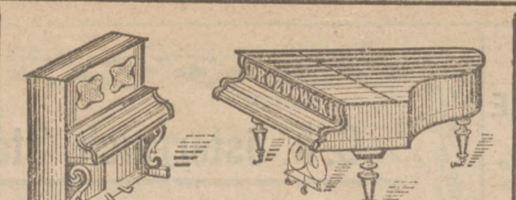
Łaskawe oferty przyjmuje *Karol Thien* w Bielsku, Giselastrasse 23.

Uwolnionym

z męk odgniotków może być każdy w kilku dniach sposobem zupełnie bez bólu za poręczeniem najpewniejszego skutku tylko przez aptekarza **Schneida Keralyn z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu V. Wimmergasse 33.** Cena ½ flaszki 60 ct., ¹⁄₁ fl. 1 złr., pocztą 10 ct. więcej.

Celem otrzymania jedynie prawdziwego i skutecznego środka należy żądać wyraźnie **Keralyn** aptekarza **Schneida** i wystrzegać się przed naśladowaniami i wychwalaniami podobnych środków. (305-2-9)

Skład u E. Stockmara apt. w KRAKOWIE



Jan Drozdowski

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 18.

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

zaopatrzony w wybór nowych i używanych instrumentów z różnych fabryk, oraz

WYPOŻYCZALNIA.

Używane fortepiana przyjmują się w zamian. (354-2-)

W aptece w Niepołomicach

znajdzie umieszczenie **praktykant** z ukończonem niższem gimnazyum z dobrem postępem. — Zgłoszenia co do warunków do podpisanego. (407-2-3) **Jan Tichy.**

Dra Schwaigera WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. Nr. 29. (423-2-24)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w AGENCYI dla ROLNIKÓW S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28,

(187-5-)

Gute Anstellung!!!

finden: Geschäftsleute, Agenten, Beamte, Private etc., welche sich mit dem Verkaufe von österreich.-ungarischen Staats- und Prämien-Losen gegen monatliche Ratenzahlungen, laut Gesetz-Artikel XXXI. vom Jahre 1883, befassen wollen; bei einiger Thätigkeit ist auf einen monatlichen Verdienst von 100 bis 300 Gulden zu rechnen (411-2-6)

Offerte mit Angabe der gegenwärtigen Beschäftigung sind zu richten: An die

Hauptstäd. Wechselstuben-Gesellschaft BUDAPEST.

Nur deutsche Briefe werden beantwortet.

KAWA.

Ludwik Harling & Co. w Hamburgu 8,

dostarczają najpiękniejsze gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie za zaliczką. (Przy rzetelnej dostawie niemoże nikt tych gatunków kawy taniej sprzedawać!) (421-3-5)

5 kilo	Mocca afrykańskiej najlepszej	złr.	3·—
5 „	kawy z zachodn. Indyj piękn.	„	3·60
5 „	Cuba wspaniałej	„	4·40
5 „	Ceylon najlepszej	„	4·80
5 „	złotej Menado wybornej	„	5·20
5 „	Cuba perłowej wybornej	„	5·20
5 „	Ceylon perłowej najlepszej	„	6·—
5 „	Mocca arabskiej ognistej	„	6·—

Salon artystyczny BIASIONA

urządzony na wzór salonów zagranicznych, gromadzący dzieła sztuki najznakomitszych artystów Malarzy i Rzeźbiarzy, **został otwartym w Rynku głównym, pod L. 14, przy ulicy Grodzkiej, na I piętrze.** Salon otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej po południu. (383-1-4)

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE



bez urządzenia kotłów i komina, wolny od koncesyi, bezpieczny, znacznie mniejsze koszta ruchu.

Otto nowy motor

z zupełnie cichym chodem (164-112-)

O SILE 1 DO 100 KONI.

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, Laxenburgerstrasse 53.

Pr. Post franco

Etablirt 1858.

empfehle in nur bester Qualität gegen Nachn., jedoch excl. Zoll:

Rohen Kaffee: 5 ko Ö. W. fl	**Sultana-Rosinen** 5 ko Ö. W. fl. 2.40
Mocco, afrik., kleinb., kräft. 3.20	**Confect-Mandeln** „ „ „ 4.80
Santos, f., grossb. kräft. mild 3.70	**Tafel-Reis** . fl. 1.30, fl. 1.50, „ 1.80
Java, grün, grossb., f. 4.—	**Jamaica-Rum ff.** 4 Lt. Fass „ 4.50
Guatemala, mild angenehm . 4.60	**Echt Chinesischen Thee à 1 ko:**
Maracaibo fl. 4.20	**Congo** . . . fl. 2.30
Cuba ff. . . . „ 4.50	**Souchong** . „ 2.90
Gold-Java „ 5.—	**Pec.-Blüth.** „ 5.70
La Guayra „ 4.90	**Grusthee** . „ 2.70
Portorico, sehr beliebt, ff. fl. 5.10	**Gemüse-Conserven eigen. Fabrik:**
Ceylon, blaugrün, extrafein „ 4.60	**Junge Erbsen** . 3/1 ko Dos. fl. 3.—
Plantagen-Ceylon, brillant „ 5.30	**Brech-Spargel** . 6/2 „ „ „ 4.30
Java-Menado, hochfein mild „ 5.50	**Champignons** . 6/2 „ „ „ 3.30
ff. Mocca, edel, ff. feurig . „ 5.60	**Haricots verts** . 6/2 „ „ „ 2.60

Das 27jährige Bestehen meines Geschäfts enthebt mich jeder Reclame.

Colonial-Waaren en gros **Heinrich Schmidt**, Altona, neb. d. Post.

(326-2-5)

Znów złoty medal na międzynarodowej wystawie w Londynie

otrzymał wyłącznie i jedynie

Leichnera puder tłusty

i

Leichnera puder gronostajowy

najlepszy gatunek tłustego pudru.

Ten niezrównany najlepszy z wszystkich pudrów na twarz, na dzień lub wieczór, który cerę czyni młodzieńczo-piękną i delikatną, jest do nabycia we wszystkich handlach perfumów. Należy się wystrzegać przed naśladowaniami bez wartości i uważać ściśle na zamknięte puszki ze znakiem ochronnym: „Lirę i wieniec wawrzynowy“. (318-4-6)

L. Leichner w Berlinie, Schützenstrasse 31,

król. belg. nadworny dostawca teatralny.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15 listopada 1884 r.

Odjazd z Podgórza		Przyjazd do Podgórza	
7·55	rano do Skawiny-Oświęcima,	10·10	przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
9·24	przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,	11·33	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
3·35	popołudniu do Skawiny-Oświęcima,	5·44	popołudniu ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
5·—	popoł. do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.	7·03	wieczór z Oświęcima, Skawiny.
Odjazd z Oświęcima		**Przyjazd do Oświęcima**	
8·12	rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zwardonia,	11·40	przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
3·10	popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza.	7·—	wieczór ze Zwardonia, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza.
Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**	
9·34	przedpołudn. do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa,	11·07	przedpołud. ze Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
5·—	popołud. do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Zwardonia,	8·56	wieczór z Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
2·34	w nocy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia.	12·55	w nocy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (371-7-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*